

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Wrocławiu: Jenke & Sarinhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administrator Dziennika „Kraj”. — W Paryżu (przyjmują prenumeratę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Louvre No. 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — Agencja dla przesyłki pocztą: Na paryż Francji w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Baylii: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, fr. Friedrichstrasse 59. A. Retzner, H. Albrecht, Tauentzienstrasse 31. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse. — W Frankfurtu a. M. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Rine. — W Baku: St. Bapostski, w Budapeszcie: Tamas Szilagyi w Gulu: A. Wierzbicki, w Noworodzie: A. Krzyżewski, w Kozłynie: Siedobka, w Krotoszinie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralecki, w Smoleńsku: J. Radkiewicz.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Sarinhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administrator Dziennika „Kraj”. — W Paryżu (przyjmują prenumeratę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Louvre No. 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — Agencja dla przesyłki pocztą: Na paryż Francji w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Baylii: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, fr. Friedrichstrasse 59. A. Retzner, H. Albrecht, Tauentzienstrasse 31. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse. — W Frankfurtu a. M. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Rine. — W Baku: St. Bapostski, w Budapeszcie: Tamas Szilagyi w Gulu: A. Wierzbicki, w Noworodzie: A. Krzyżewski, w Kozłynie: Siedobka, w Krotoszinie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralecki, w Smoleńsku: J. Radkiewicz.

POZNAN, 26 sierpnia.

Prawica, to jest większość francuskiego zgromadzenia, która sądziła, że czyni panu Thiersowi nieustępowo, zredagowała najnowszą znaną formułę pojednawczą w komisji, która zbadała wnioski o przedłużenie pełnomocnictw pana Thiersa. Naród znużył się dwutygodniowymi obradami komisji nad pogodzeniem prawicy z lewicą i z Thiersem. Większość zaniedbała korzystać z tej, w którejby publiczność z zadowoleniem była oglądała stanowcze rozstrzygnięcie w tej kwestii państwa. Próba dwóch ostatnich tygodni wzbudziła ogólne zadowolenie. Kraj coraz więcej przekonywał się, że zgromadzenie narodowe w którym większość i mniejszość są równe, nie pożytecznego nie działała, tego pragnąłby, żeby dzisiejsza reprezentacja jak się rozwijała. Sam Thiers uważa, że z obecnych francuskim zgromadzeniem narodowym trudna prowadzić rząd. Dyplomat ten zmuszony był wczoraj oświadczenia publicznego przy sposobności kwestii nad rozwiązaniem gwardii narodowej: „Mniemam, że zgromadzenie narodowe do mnie nadwątlało”. Słowa te naczelnika rządu najlepiej wykazywały dotychczasowe zachowanie się większości. W kwestii rozwiązania gwardii narodowej oświadczył pan Thiers, jak to było do przewidzenia, że niezwłocznie rozwiązuje całą gwardię narodową. Sprzykrzył on już sobie, jak się zdaje, powołanie krok za krokiem przed aspiracjami, z drugiej strony nakazuje mu stanowisko, jakie zajął w kwestii reorganizacji armii, a także przeobrażenie gwardii narodowej ale nie rozwiązanie. Mówę jego przerwało w zgromadzeniu narodowym, a generał Ducrot podał drogę, aby zażegnać burzę, jakoby po zajęciu tematu była konieczność musiła. Wniósł on o stosowne rozwiązanie gwardii narodowej, które rząd zobowiązał się najrychlejszemu przeprowadzić. Poprawka, która miała zapatrywać się lewicy, która mianowicie należała ochłonąć, które pozostały wierne sprawie porządku. Przez przyjęcie poprawki Ducrot zajął to tymczasowo usunięciem zostało, lecz nie było bynajmniej nie ukończonym. Wstąpiło ono do nowego stadium. Zachodzi teraz pytanie, czy Thiers po tych zajęciach będzie chciał w ogóle przedłużyć dotychczasową swą władzę. Niemcy w Prusach Zachodnich nie przestają kolować po sejmikach powiatowych kwestii jubileuszowej obchodu stoletniego rocznicy największego gwałtu, który popełnił — rozbiór Polski. Kwestia, która była świeżo w Nowym mieście nad Drwęcą, obradował sejmik powiatu Lubawskiego. Potem, jak wiadomo, zamieszkały jest przeważnie przez kłótnie, a jednakże nie znalazł się żaden z nich na miejscu, aby zaprotęstować przeciwko zamierzonemu uniesieniu się z Polakami na ich własnej ziemi. Blizsze ogółu o smutnym tym objawie obojętności i niedbałości naszych tamtejszych radoków znajduje czytelnik w naszych zamieszczonych liście z Torunia. O przebiegu konferencji gasteińskiej nie otrzymaliśmy dziś żadnych pewniejszych wiadomości krom tej, że cesarz Franciszek Józef zjedzie się jeszcze raz z cesarzem Wilhelmem w Salzburgu, kiedy ostatni powracając z Gasteinu do Berlina. Jak donosił Italic, zbiera się wszyscy członkowie rządu włoskiego w tych dniach w Rzymie i obradować będą nad wnioskami, jakie sejmowi przedłożone być miały. Rozstrzygnąć oni mianowicie mają kwestję, czy w Rzymie uważają być na po prostu za dalszy ciąg polityki w Florencji, czy też za sesyję całkiem nową. Ostatnim razie chodziło o zredagowanie mowy troje, którąby powitać należało sejm po raz pierwszy w nowej stolicy Włoch. Na posiedzeniu portugalskiej izby w dniu 16 b. m. deputowany Francisco Mendez o rewizji konstytucji. Rewizja ta przeprowadziła ma nowo wybrana a projekt reformy dotyka prawie wszystkich zasad fundamentalnych z wyjątkiem podstawy dziedziczności i egzystencji religii państwowej. Przyszło, podług dzienników wiedeńskich, do małego starcia turecko-perskiego przez obsadzenie wysp, które w zatoce perskiej i kilku punktów nad wybrzeżem, których posiadanie Porta uważa za konieczne utrzymania swej powagi. Spór ten stara się załatwić poselstwo angielskie w Carogrodzie.

Szkola wieczorna w Poznaniu.

Jakieśmy to dawniej oświadczyli, ograniczyła misja plan nauk na naukę moralności, czytania, rachunków, geografii i rysunków. Powodem tego był nie tylko wzgląd na szczupłość środków, którei prawdopodobnie będzie mogła porządkować przyszła szkoła wieczorna, nie tylko na stopień wykształcenia uczniów, ale i na ogół na czas, który ci uczniowie szkole poświęcić mogą. Wiadomo to każdemu, że dzieci i młodzież rodziców muszą brać się do pracy skoro szkołę elementarną opuszczą, że chłopiec, który lat 12 lub 14 idzie w służbę, lub w nauczanie, do jakiegoś rzemieślnika, lub szuka zatrudnienia w jakiejś fabryce, słowem, że jest pracą

zajęty do rana do wieczora. Na naukę pozostaje zatem tylko albo niedziela i święta, albo godziny wieczorne. Zdaniem komisji dni świąteczne nie powinny i nie mogą być zużyte na zatrudnienia szkolne. Połowa dni świątecznych poświęcona jest nabożeństwu, druga połowa zabawie.

Od zabawy tej, będącej jedyną chwilą wypoczynku po całotygodniowej pracy, odwrócić nie słusza, a co ważniejsze niemożliwa. Doświadczenia, jakie zebrały niedzielne szkoły niemieckie, dowodzą tego. Nie podobna było w szkołach niedzielnych spowodować uczniów do regularnego uczęszczania; zabawy, jakim się oddawali w pozbawionych godzinach dni świątecznych rodziny uczniów, miały większy powab i szkoła stała pustkami. Chwila odetchnięcia i zabawy jest potrzebą naturą i należy się z nią liczyć. Z tego też powodu oświadczyła się komisja za urządzeniem nauki w godzinach wieczornych, wybranych stosownie do miejscowości, zatem w Poznaniu pomiędzy godziną 8 a 10 wieczorem. Uczęszczaniu uczniów do szkoły o tej porze mogłyby przeszkodzić dwie okoliczności: zmęczenie uczniów codzienną pracą i brak majstrów, którzy uczniów swych często do domowych używają potrzeb i dla tego niechętnie patrzą na ich nieobecność w domu. Na to odpowiadamy: Metoda nauczania, jaka jest jedynie odpowiednią w szkole wieczornej, nie wymaga od ucznia tyle mózgu i nężeńia jak sposób nauczania w innych szkołach.

Dla tego, to właśnie położyliśmy, mówiąc o planie nauk, taki przycisk na naukę czytania, że sądzimy, iż uczeń szkoły wieczornej wszystkiego w szkole samej nauczyć się ma, że zatem o przypasaniu się na lekcje mowy być nie może. Nauczyciel powinien nadto pamiętać, że uczy nie dzieci już, ale dorastającą młodzież, którą sposobem swego wykładu winien zachęcić i zainteresować. Nauka w ten sposób udzielana będzie raczej odpoczynkiem, a nie dalszym ciągiem codziennego mozołu.

Co zaś do majstrów i chleboborców, to tu opinia publiczna wpłynąć powinna na usunięcie tej przeszkody. Powiedzieliśmy dawniej, że pierwszym warunkiem powodzenia szkoły jest zainteresowanie się dla niej tych klas społeczeństwa, które się nią interesować powinny. Interes ten powinni starać się obudzić nauczyciele elementarni w uczących się, dziennikarstwo i towarzystwa przemysłowe w dorosłych. Wprawdzie prawo wkłada ten obowiązek na wszystkich majstrów i chleboborców, tak samo jak na czeladników i uczniów. Ordynacja rzemieślnicza północno-niemieckiego związku z 21 czerwca r. 1869 upoważnia §§ 106 i 142 gminy do zobowiązania przez statut miejscowy, czeladników, pomocników i uczniów aż do 18 roku życia do odwiedzania miejscowej szkoły wieczornej (Fortbildungsschule), a majstrów i chleboborców do wydzielenia pierwszym potrzebnego do uczęszczania do szkoły czasu. Prawo jest jasne, ale pozostanie ono martwą literą, jeżeli nie będzie poparte przez ogół obywateli.

Nie wiele to tych godzin, które mogą być wieczorami poświęcone nauce, bodaj czy półtorę godzin, od 8 do wół do 10, zatem tę szczupłą przestrzeń czasu należy rozszerzyć tym sposobem, że nauki będą się udzielać codziennie i to jednocześnie w dwóch klasach. Rozdzielenie uczniów na dwa oddziały jest koniecznym. Pamiętajmy, że szkoła wieczorna ma jednocześnie dopełniać niedostatków wychowania elementarnego i posuwać je dalej. To zadanie podwójne szkoły wymaga konieczności dwóch oddziałów, jednego dla mniej, drugiego dla więcej rozwiniętych uczniów.

Tym sposobem otrzymamy 18 godzin tygodniowo, zaiste nie za wiele, skoro szkoła będzie miała wypełnić swój program, jakkolwiek on szczupły i ograniczony — raczej za mało jeszcze czasu. Tu przecież znajdziemy pomoc w szkole rysunkowej, założonej przez towarzystwo politechniczne. Członkowie zarządu tejże szkoły oświadczyli swą gotowość do wspierania szkoły wieczornej, do pracowania z nią ręką w rękę. Szkoła wieczorna będzie mogła posyłać swych uczniów na rysunki do szkoły towarzystwa politechnicznego i tym sposobem będzie mogła wystarczyć czasem i zadowolić potrzeby swych uczniów. Porozumienie z zarządem szkoły Tow. politechnicznego będzie łatwem, jakieśmy to już wyżej powiedzieli, a opłata, jaka się w tejże szkole składa, wynosi 1 tal. za kurs półroczny, zatem jest tak niską, iż nie przyczyni kłopotów szkole wieczornej, która tak samo będzie pobierała opłatę szkolną.

Komisja bowiem zgodziła się na to, iż na-

leży konieczność pobierać szkolne od uczniów, już to, aby tym sposobem spowodować ich do regularnego uczęszczania do szkoły, już to aby udzielenie nauki w szkole wieczornej nie nosiło piętna łaski i dobroczynności. Rodzice, opiekuni i pryncypałowie, którzy zapłacą za naukę chłopca, będą także więcej dbali o to, aby skorzystał z tej nauki, będą zatem czuwać nad regularnym uczęszczaniem do szkoły. Oczywiście, że powinno zarządowi przysługiwać prawo uwalniania od opłaty, skoro się przekona o niedostatku ucznia, lub jego opiekunów.

Tak samo i nauczyciele nie powinni udzielać lekcji za darmo, lecz za wynagrodzeniem. Dobrowolna ofiara nauczycielskiej pracy wnet się staje uciążliwą, a za tym konieczne prawie idzie niewypelnienie dokładne obowiązków. Zarząd szkoły niejednokrotnie musiał zrzec się prawa kontroli, skoro nauczyciele pracowali z dobrej woli tylko i bez wynagrodzenia.

Rozważając zewnętrzne urządzenie szkoły wieczornej komisja pozostała na koniec do rozstrzygnięcia pytanie, czy nauki mają się odbywać przez cały rok bez przerwy, czy też tylko w zimowym półroczu. Ze korzystniejsząby było uczęszczenie przez przerwy, że zatem w zasadzie pierwsze zapatrywanie jest słuszne, o tem rozprawiać zbyteczna. Każdemu, kto kiedykolwiek zajmował się kształceniem dzieci i młodzieży, wiadomo, jaki wpływ wywiera nie długa nawet przerwa; każdemu wiadomo ile zapomną chłopcy do gimnazyów uczęszczający w czasie wielkich wakacji, jak po czterotygodniowej przerwie niejedną godzinę musi strawić nauczyciel na odświeżaniu w pamięci uczniów pojęć, które poprzednio zupełnie im były znajne. Cóż dopiero mówić o przerwie półrocznej, a do tego u uczniów, którzy w czasie tej półrocznej przerwy nie tylko żadnego umysłowego zajęcia nie będą mieli, lecz nie spotkają się nawet z niczem, co by im posłużyło za pobudkę do pracy umysłowej. A jednak — właśnie ludzie praktyczni, mający doświadczenie w tej sprawie, nareszcie samirękodzielnicy są za tem, aby czynność szkoły wieczornej ograniczyć na zimowe półroczu. Twierdzą oni, że w obecnych stosunkach nie zdołamy spowodować uczniów do uczęszczania do szkoły latową porą, że ciepło i pogoda wywabi młodzież na świeże powietrze, a odciągnie od murów szkolnych. Twierdzą dalej, że zmęczona pracą w skwarnej dniu młodzież, wieczorem zgromadzona do parnej izby szkolnej, nie będzie nawet w stanie korzystać należycie z udzielanych jej nauk.

Zdanie to nie przeważało wprawdzie w komisji, ale znalazło uznanie i komisja nie mogąc zgodzić się na jedno, postawiła wprawdzie jako desiderium, aby w szkole wieczornej udzielano nauki przez rok cały bez przerwy, lecz pozostała ta sprawa do rozstrzygnięcia przyszłemu zarządowi szkoły, który będzie miał sposobność się przekonać praktycznie, czyli udzielanie nauk przez rok cały jest możliwem, czy też nie.

Wiadomości urzędowe.

Np. raczył cesarsko-królewski generałowi jazdy, baronowi Gablenz nadać wielki krzyż orderu orła czerwonego w brylantach.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prowincji, 24 sierpnia.

(Zabezpieczenia na życie.—Brozura dr. Rejowskiego.)
(J. R.) Widząc, że Dziennik Poznański od kilku już miesięcy wszelkich dokłada starań, aby kolumny swoje zapełnić nie tylko wiadomościami z polityki, ale że czytającą publiczność stara się obznajomić z kwestjami najbliższej kraj obchodzącymi, że dotyka wszystkich kwestji i potrzeb bieżących, ośmielałem się te kilka słów przesłać a propos brozury wydanej w Poznaniu. Spojrzawszy na tytuł brozury dr. Rejowskiego „Wzrostki fundamentalne dobrobytu i organizacji finansowo-społecznej oraz wykaz szczegółowych przyczyn, dla których zakładanie banków zabezpieczeń trzeba rozpocząć od banku zabezpieczeń na życie a nie od banku zabezpieczeń od ognia” z ciekawością przystąpiłem do poznajnienia się z przedmiotem dotychczas u nas tak mało rozpowszechnionym. Już sam tytuł pracy dra Rejowskiego dowodzi jego pod tym względem zapatrywania się — ale czy czytelnik, doszedłszy do ostatnich kartki, to samo przekonanie wyniesie? To jeszcze kwestja. Potrzeba założenia u nas krajowej a właściwie mówiąc miejscowej instytucji Zabezpieczeń na życie jest widoczna; i dla tego też argumentacja dra R. pod tym względem zupełnie jest słuszną; ale dla czego autor na poparcie myśli zdrowej używa tak dowodów uzasadnionych jak i mniej pewnych — to dla czytelnika nie jest jasnem. I tak naprzykład: autor kilkanaście stronnie poświęca wykazaniu, że wszystkie niemal To-

warzystwa Zabezpieczeń od ognia i gradu dla tego uprzedają, że nie są połączone z Zabezpieczeniem na życie. Doprawdy, że tego nie widzę. Primo: Towarzystwa Zabezpieczeń od ognia dawniejże wszystkie świetnie prosperowały dla tego, że współzawodnictwa było mało, a publiczność wołała chociażby wyższe premie płacić, aby tylko nie być narażoną na całkowite straty w wyniku i mające z pożaru. Dla tego też zapewne autor, nie chcąc być z samym sobą w sprzeczności, nie przyłącza bilansu żadnego z Towarzystw istniejących dawniej jak i lat 12. Secundo: Widząc powodzenie istniejących Towarzystw, zaczęto na wsze strony zakładać nowe a dla przywabienia klientów, albo zmniejszono premie albo obniżano kategorie ubezpieczeń. W skutek czego i dawniejsze instytucje presji uleżały musiał i obniżać je coraz więcej opłaty czerpiąc z rezerwy, przez co naturalnie czysty przychód się zmniejsza. Tertio: System Towarzystw opartych na wzajemności do reszty podkopano, pał asekuracje oparte na kapitałach złożonych na aktywie. Nie potrzebuję bowiem ciągnąć przykładów, jak procent od złożonych kapitałów, Towarzystwa oparte na wzajemności odbierają konkurentom najlepszą klientelę, a o ile to moje orzeczenie jest słusznem, przekonywać, do roczne bilanse tak Towarzystwa Zabezpieczeń od ognia, jak i w Schwedt jak i w Krakowie.

Co się zaś tyczy Towarzystw Zabezpieczeń od gradu, przyczyn ich niepowodzenia szukać należy nie tylko w ich wyżej wymienionych punktach, ale także zarzekać należy do obserwacji meteorologicznych, ponieważ nas jak się okazuje klimat środkowej Europy w ostatnich latach kilkunastu lat odmiennil i o ile teraz gradobicia częściej się u nas powtarzają.

Nie podzielać zdania dra R. co do przyczyn niepowodzenia Zabezpieczeń tak od ognia jak i od gradu, wogóle nie mogę również zrozumieć, dla czego Zabezpieczenia od ognia i gradu konieczne na Zabezpieczeniu na życie opierać się musiały. Przypuściwszy bowiem, jak to ten autor utrzymuje, że asekuracje od ognia ciągle straty ponoszą, dla czegożby te straty miały być pokrywane przez zyski osiągnięte w asekuracjach na życie. Wszakże Zabezpieczający się w ostatniach z tych stowarzyszeń nie koniecznie musi należeć do asekuracji ogólnych lub gradowych, bo przecież nie każdy nieruchomości mający jatek posiada.

Dosyć jest zastanowić się nad stosunkami w Kambodii Poznańskiej, aby spostrzedz, jak koniecznemi są wszelkie instytucje miejscowe, które nas z pod nacisku życia w wieloletnim nieprzychylnym wyzwały, ale budując je, nie widząc racji podkopywania drugiego, i dla tego aprobać myśl autora co do konieczności instytucji, które się tenże domaga, a nie mogąc zgodzić się na jego wskazany przez niego sposób wprowadzenia jej w życie, podaję te kilka uwag, jako przedmiot mogący szerszą publiczność zainteresować.

*) Podając powyższą korespondencję, zastrzegamy sobie: ocenienie brozury dra Rejowskiego na innem miejscu, czego w naszym najbliższych numerach pisma naszego dopełnimy.

Przyp. Red. Dr. Pozn. w doboru

Toruń, 24 sierpnia.

(Józef Gólkowski — Letarg w naszej prowincji. — Osobliwe towarzystwo. — Ponowne wybory w powiecie złotowskim. — Jaki bilans niemiecki. — Opiętność obywateli powiatu lubawskiego.)

(Fg.) Smutną dziś wypada mi podzielić się z wami wiadomością. Przedwczoraj, 24 b. m. wieczorem, rozstał się z tym światem i życiem pełnem cierpienia fizycznego i duchowego Józef Gólkowski, jeden z najpiętszych w ostatnich czasach na oczyszczonej niwie prowincjonalnej naszej pracownik. Kilka dat z życia jego, niech porządku służy na uczczenie pamięci mego, który zamiast zgonu w niedostatku, o jakim mowa być może w porównaniu do lepszych, które pamiętałem czasów, zasłużył być na utrzymanie w Prytanem.

S. p. Józef Gólkowski urodził się w samą pierwszą święto Bożego Narodzenia r. 1787; kształcił się w jednym z ówczesnych gimnazyów OO. Jezuitów, a kończył wykształcenie swe na uniwersytecie w Królewcu, gdzie poświęcił się nauczaniu prawa. Po innziej osiadł na dość znacznej rozległości glebiej ojcowiskiej; gdy jednakowoż fatalne stosunki, które tak wielu obywateli polskich naszej prowincji i czasu swego nie pozabawiały własności, — gdy więc stosunki te i, S. p. Józef Gólkowski wysiadł z posiadania i drogiej ojcowizny, osiadł na folwarku, który wziął był w wianie z matką swą, pochodzącą z domu Dziatowskich z Dziatowa. Gdy z zniszczeniem cenzury w państwie pruskim korzystniejsze dla prasy otworzyły się widoki, S. p. Józef osiadł w Chełmnie, założył tam pierwszą drukarnię polską i rozpoczął z dn. 1 stycznia r. 1849 wydawnictwo pisma pod tytułem Szkółka Narodowa, która niedługo wyrosła na Szkołę Narodową. Pismo to jednakowoż w skutek zmian, jakie nastąpiły w prawodawstwie, upadło. Ale ruchliwy i dbały o dobro narodowe duch S. p. Józefa nie pozwalał mu spoczywać; założył więc Katedrę, którą później zamienił się na Nadwislana. Pismo to kwitło do końca roku 1866, a zakupionem zostało przez spółkę akcyjną, zakładającą Gazetę Toruńską. W ten sposób S. p. Józef Gólkowski stał się ojcem polskiej prasy zachodnio-pruskiej i przyczynił się znacznie do szybkiego w naszej prowincji rozwoju ducha narodowego. Można by nazwać go Nestorem publicystów naszych. Publicystyczny pracy jego nie szczędono osłody — nie łatwo poszczęsy się kto tak długim szeregiem procesów prasowych i tak znaczną liczbą lat więzienia, na które skazano S. p. Gólkowskiego; wywabił go inny znośniejszy może cios, który go spotkał w r. 1861 — paraliż. Odtąd dogorywać zaczął szlachetny starzec, a właściwie duchowo był on już dla nas umarłym, aż wreszcie śmierć, która w przyszłą sobotę ciało jego złoży w łonie matki, ziemi, położyła koniec cierpieniom jego. Cześć jego pamięci! Niech spoczywa w pokoju!

Widzącemu poniekąd przed sobą martwe członki

ś. p. Józefa Gólkowskiego, trudno mi jakoś oprzeć się wzmiance, choć nie o śmierci, to jednakowoż przynajmniej o letargu umysłowym, w którym od czasu niejakiego zasypia prowincja nasza. Pomimo utworzenia nowego banku i nowego pisma (którego tytuł będzie: Gospodarz), pewien zastój duchowy w naszej prowincji jest prawie namacalny. Gazeta Toruńska w jednym z ostatnich numerów oblicza nasze Debet i Credit pod względem duchowym, a bilans wypadł znacznie na niekorzyść.

Donosiłem wam niedawno, że uchwały naszego Towarzystwa Moralnych Interesów w wyjątkowych tylko przypadkach wchodzi w wykonanie praktyczne. Do tego niezawodnie odnieść należy wzmiankę uszczypliwego jakiegoś autora felietonu w dzisiejszym numerze Gazety Toruńskiej, która brzmi dosłownie: „Mamy tu z sąsiadem moim przeudny planik: chcemy założyć Towarzystwo do wykonywania uchwał i postanowień innych towarzystw i zjazdów. Ma to być tak coś na kształt Domu podrzutków i Dzieciątka Jezus w Warszawie, po-prawne dzieło ks. Boudouin, ale przed czasem szale...”

W powiecie złotowskim ustał mandat p. Bismarcka, posła do sejmiku pruskiego, z powodu posunięcia go na dyrektora sądu powiatowego. Przyjdzie więc do ponownych wyborów. Niemcy już się krzątają i wybrali na kandydata prezesa rejonowego z Kwidzyna p. Eulenburga. Polski komitet wyborczy dotąd spoczywa w błogich objęciach snu i bezczynności i zbudzi się dopiero w przeddzień wyborów, by dać Niemcom czas do wszechstronnego obrobienia polskiego ludu.

25 sierpnia.
Sprawa uroczystego festynu niemiecko-patryotycznego, zainicjowana z okoliczności bohaterskiego czynu, którego ofiarą przed stu blisko laty padła niepodległość wielkiego narodu i jak wyrażają się historycy niemieccy, przedmurza cywilizacji i chrześcijaństwa przeciw dzicy azjatyckiej; ów wybrzyk rozgorączkowanej szaleń krwawych zwycięstw fantazyj i nienasyconej festynomani niemieckiej, owa nadzieja wytańczenia się i pohulania na grobie wolności naszej i w kole płaczących nad utratą droższego od złota klejnotu, do tego stopnia zentuzjazmowała kroczących, jak sami utrzymują, na czele kultury, cywilizacji i oświaty współczesnych naszych, że nie zarumienili się nawet w obec pognających, czyni rozbiór Polski nazwą zbrodni cytatów z dzieł uczonych rodaków swych, jak również nie zawstydzili się, gdyśmy im dowiedli, że owa „Wiedervereinigung“ Prus królewskich z państwem pruskim jest po prostu przekreśleniem, a raczej fabrykacją historii, dokonaną w tak niegodnym prawdziwie ucywilizowanego narodu celu. A że nietylko Niemcy naszej prowincji do czegoś podobnego są zdolni, o tym świadczy okoliczność, że dzienniki berlińskie, a nawet nadreńskie, powtórzyły za Danziger Zeitung odnośną wiadomość, a żaden nie zdobył się na wykazanie zawartego w projekcie fałszu i niestosowności wykonania szalonego pomysłu. Zaprawdę, do godnego obchodzenia uroczystości tej nie potrzeba już nic więcej, jak tylko tego, aby gutschitzery nasze spędziły polskich ludzi swych służebnych, aby nahażkami, zniewoli ich do przejścia pod drugą szubienicą kaudyńską, aby szanowni inicjator festynu na rydwanie ciągnięciem przez kilkunastu braci naszych Kaszubów, za którym postępowałyby związane powrozami niewolniki i niewolnice w postaci chłopów i kobiet polskich, odbył triumfalny wjazd do Gdańska na swój Kapitol.

Ale przechodzę już do tego, by dać wam sprawę, jak daleko przygotowania do owej dies festa, quam augur nefastam nefandamque defingeret, postąpiły dotąd. Otóż w samym Toruniu sprawa ta, jak się zdaje, wzięta w łeb; tak o niej cicho, aż mało. Niezawodnie zawiądzamy to owemu protestowi p. Dr. Rakowicza, zanieśionemu na posiedzeniu reprezentacji miasta, gdy sprawę tę traktowano. Nie mogli też szanowni ojcowie miasta nie uznać, że choćby nawet podobny jubileusz był uprawniony, Toruń nie miałby żadnego zgoda prawa do jublowania, nie będąc przed stu laty jeszcze uszczęśliwiony czarnym orłem na bramach swych. Stoję się to i do Gdańska; ale nie było tam w reprezentacji miejskiej nikogo, koby owo miasto powiedział: Quo vobis mentes!, koby wykażał nonsens w projekcie p. burmistrza Wintera.

Na prowincji agitacja festynowa rozpoczęła się już na dobre, przybierając nawet charakter urzędowy. Uznano bowiem za dobre przekazać ją sejmikom powiatowym. Na jednym z nich w Starogardzie, wystąpił z protestem p. Kalkstein z Klonówki w imieniu Polaków swego powiatu. Ale protest jego odbił się głuchym echem o uszy i umysły niemieckiej większości reprezentacji stanów powiatowych. Przynajmniej pan Kalkstein i Polacy powiatu starogardzkiego, od których miał polecenie zamieszczenia protestu, spełnili swój obowiązek. Inaczej stało się na sejmiku powiatowym pow. Lubawskiego w Nowem Mieście nad Drwęcą, gdzie z kilku Polaków, należących do reprezentacji stanów, ani jeden nie stawiał się na posiedzenie, na którego porządku dziennym stała sprawa festynowa. Wszakże panowie ci o tem wiedzieć mogli, że wypadnie im spełnić obowiązki obywatelskie, bo mieli już przykład z sejmiku starogardzkiego i z p. Kalksteina; a nawet wiedzieć musieli, bo członkom sejmików powiatowych wręcza się wraz z zapowiem na sejmik litografowany zwykły porządek dzienny. I to policyjnie należy do symptomów letargowego usposobienia naszej prowincji, o którym w wczorajszym wspominałem liście. Drzem sobie duszo! śpiemy od czasu niejakiego — a Niemcy niech sobie gospodarują, jak im się podoba; niech ponad głowami naszymi biesiadują, tańczą i hołupce wybijają, myż naszym silniejsi od nich, myż zbudzić się nie pozwolimy!

21 sierpnia.
(Sąd wojenny w Wersalu. — Kwestya przedłożenia władzy Thiersa. Niepomyślność wewnętrznej sytuacji. — Ewakuacja fortów paryskich. — Nowe aliansy polityczne.)

(X). Toczący się obecnie we Wersalu przed sądem wojennym proces byłby komuny paryskiej najsmutniejszy pod każdym względem przedstawia widok. Osmnastu członków tejże komuny i komitetu centralnego zasiada ławę oskarżonych. Są to ludzie, którzy podjęli rokosz przeciw własnemu społeczeństwu w imię socjalizmu, którego zadaniem miało być: przeobrazić i naprawić rządy; podnieść i wydoskonalić społeczne instytucje, znieść ubóstwo mas — przez wolność pracy i zarobkowania, utrwalic powszechną swobodę — przez ugruntowanie osobistej wolności każdego obywatela itd. Przynajmniej w taki mniej więcej sposób przedstawiał się mi program socjalizmu, który naturalnie jest kompletną utopią. A jednak tyle, jeśli nie więcej — przyrzekają na seryo Paryżowi proklamacyje i dekreta komuny. Wieg zdawałoby się, że była tam idea i jej wyznawcy i apostołowie (komuna i komitet centralny), którzy musieli doskonale ją znać i gorąco ukochać, kiedy się poważyli dla niej wtrącić ojczyznę w wojnę domową

w obec najzwyklejszego wroga i na niezastęplą jeszcze krwi bratniej przez tegoż wroga obficie przelaną! Wieg musieli być ludzie przekonania, ofiary, poświęcenia? — Pomijam tu haniebne dzieje komuny; opisały je szczegółowo dzienniki, uwydatniały zeznania świadków na sądzie i upostaciowała fotografia. My patrzymy na tych gorących apostołów i wyznawców, stojących teraz przed trybunałem sprawiedliwości, słysząc albo czytając ich zeznania. I czegoż się w nich dopatrujemy? Otóż, że ludzie ci nie mieli żadnego przekonania, żadnej wyższej idei, a rzeczywistości i owych socjalnych ułud używali tylko za drabinę po której dostali się do chwilowej władzy; że o poświęceniu żaden z nich nawet nie marzył, bo podnosząc rokosz poświęcali tylko innych malarzy, naiwnych, sami zaś, z małym wyjątkiem, cennego życia swojego narażać nie chcieli, a dziś wykręcają się jak węże przed sądem zapierając się wszystkiego a wpięając się, że dążyli ku temu, by zmusić tłumy do uznania rządu Dreszcze grozy przejmują człowieka, kiedy sobie pomyśli, że takie nędzne bazyliki — jak Ferré, nieudolni zarozumiałcy — jak Lullier, rozsądali doktrynery — jak Assi albo Billoray i deklamowali jak Pyat albo Courbet trzęśli dwumilionową stolicą przez całe dwa miesiące, byli absolutnymi panami życia i mienia wszystkich mieszkańców i mieli nadto pretensję — by władzę swoją i prawa narzucić całej Francji! — Paryż znosił cierpliwie to jarmazo ohydne! Dziwna zaprawdę oświadała nim apatia, której racjonalnie wytłumaczyć sobie nie podobna.

Komisyja wybrana ze zgromadzenia narodowego do rozpatrzenia propozycji p. Rivet, w rzeczy przedłożenia na lat trzy władzy p. Thiersa, nie potrafiła się jeszcze zgodzić na odpowiednie konkluzje; ztąd wnoszą dzienniki, że dyskusya nad nią nastąpi nie wcześniej jak w przyszłą środę lub czwartek. Tymczasem toczą się negocjacje i starania, aby przechrlić opinie większości na korzyść tejże propozycji. Co wyniknie z tych rokowań przewidzieć trudno.

Tymczasem do nieukontentowania coraz więcej rośnie materjału. Wzmyśn na przykład wniosek generała Chanzy, aby „natychmiast rozwiązać gwardyę narodową w całej Francji.“ Nie wchodząc w zasadę tego wniosku gdyby rząd i zgromadzenie narodowe mieli dość energii, aby zadekretować to rozwiązanie gwardyi, w której istotnie jest dość rozkładowych żywiołów żarzą po stłumieniu paryskiego rokосу i rozbrojeniu gwardyi tutejszej, reforma ta przesłababy prawie niepostrzeżenie, i nawet lewica republikańska nie oponowałaby jej. Dzisiaj prawdopodobnie spokojnie reformy tej nie przeprowadzą, 60 batalionów gwardyi lyońskiej wyraźnie zapowiadają, że nie pozwolą się rozbroić. Z czego prawdopodobnie znów wybuchną może płomienie — i zniszczeniem zaświeci nad Francją.

Do tak naprężonej sytuacji wewnętrznej, przybywa jak się zdaje nowe powikłanie w kwestyi ewakuacji terytorium francuskiego przez wojska niemieckie. Pan Bismarck miał podobno oświadczyć stanowczo, że forty paryskie nie zostaną opróżnione przed terminem naznaczonym traktatem pokoju, a to dla tego, iż rząd niemiecki jest przeswieczony, że Francya będzie wolała resztującą indemnizacyę wydać na nowo wojnę, niż ją spłacić Prusakom!... Pomimo woli tu przychodzi na pamięć zacytowane w uprzedniej mojej korespondencji zdanie p. D., który twierdził, że Prusacy terytorium francuskiego nie opuszczają, a który teraz utrzymuje znowu — że „Francya dąży wielkimi krokami do aliansu z Moskwą.“

A więc kilka słów o tym aliansie, albo raczej o aliansach, ponieważ wspomnieć także należy i o jeździe w Ischl i Gastein. Cóż to znów za gallimatias sztuką krzyżową? Prusy łączą się z Austro-Węgrami, a Francya z Moskwą... Ażaliż p. Bismarck wyprowadził teraz w pole cara i Gorczakowa, jak w r. 1866 Napoleona III i Thouvenela?... Czyli inni słowo: że, lekając się zbytecznego spożycia Moskwy przez rozbiór Austrii i pobicie Turcy — na czem Niemcy nie wieleby zyskały — a co mogłoby zagrozić im w przyszłości — woli on podać rękę tym ostatnim aby wspólnie z nimi zawarować się na wszelką z tamtej strony ewentualność. Byłoby to w rzeczy samej bardzo doćwipne i prawdziwie godne takiego meża stanu jak jest książę Bismarck; a w takim razie owo pocałowanie ręki, o którym wzmiankowałem w ostatnim liście, symbolizowałoby w istocie kwitę z moskiewskiej przyjaźni... Dodać zaś tu winniem że źródła bardzo pewne, że na Wołyniu, od roku przynajmniej, utrzymuje się wiara w takie a nie inne zakończenie prusko-moskiewskiego aliansu. — Co się dotyczy aliansu Francji z Moskwą, to ten naturalny musiałby być wynikiem poprzedniego, a to tem snadniej, iż Francya obecnie musi wyrzec się opieki nad Turcyą, i że p. Thiers, postępowaniem swoim z polskiem wychodźstwem, dobrze się rzeczywiście zasługuje na carat. Godzi się atoli wątpić aby ten alians niemoralny przysłał się na co bądź Francji w teraźniejszem zwłaszcza położeniu; tylko p. Thiers błysnie nim przed narodem, który musi wprawdzie stracić zupełnie wiarę w siebie, aby na takie pozwolić przyzmiere.

Marsylia, 20 sierpnia.
(Wniosek Riveta — Stan Francji — Szczegóły.)

(K) Wiecznie Rivet i Rivet, i łatwo przewidzieć, że jeszcze przez cały ten tydzień o niczem innem mowy nie będzie. Tysiączne zaś owe komentarze, przypuszczenia, pogłoski i wnioski, które dzienniki nasze całe wypełniają stronicami dadzą się streścić w następnym. Podczas wyboru członków komisyi dla zbadania sławnej tej propozycji prawica wszelkich sił dołożyła by pokazać, że rozporządza trzema dziesiątkami głosów więcej jak lewica, i dowiedzieć zarazem, iż przyjaciele Thiersa, z których składa się lewe centrum, mylili się windykując dla swego wniosku 450 — 500 głosów. Tegoż samego dnia jednak spostrzegła, że i ona znikoma swą wielkością nie wiele rzeczy sprawić byłaby zdolna, i zmusiwszy Thiersa do ustąpienia sama także rozejść by się musiała. Bo i kogoż w obecnej chwili na jego postawić miejsce? Jak rzadzić, gdy również silni przeciwnicy w każdej chwili mogliby ją zatrzymać w pochodzie? A zgodzić się na rozwiązanie izby, do czego musiałoby przyjąć konieczność po zwaleniu naczelnika władzy, znaćliby tylko, co wydać wyrok śmierci na siebie. Nie podlega bowiem wątpliwości, że połowa monarchistów nie urządziłaby więcej Wersalu w charakterze posłów. Prócz tego panowie ci wiedzą bardzo dobrze, jak kraj zapatrjuje się na wniosek Riveta i nie ludzą się wcale, że przyjęcia go sobie życzy. Owoż prostym skutkiem tych refleksyj, do których na szczęście prawica zgromadzenia jest zdolna, było, że zaraz na drugi dzień rozpoczęto układy i już tylko o zmodyfikowaniu wniosku, nie zaś o zupełnym jego odrzuceniu mówiono. Wierzymy tu więc niezachowanie, iż we wtorek czy we czwartek, jako w dniu debat nad sprawozdaniem komisyi, wszystko ułoży się szczęśliwie i ku obopólnemu zadowoleniu. Musiałoby być jakiś coś nadzwyczajnego, gdyby ta nadzieja, oparta na informacjach z dobrego źródła zacierpiętych,

nas zawiodła.

Przy sposobności pozwólcie mi zwrócić uwagę na zachowanie się w tej sprawie dzienników monarchicznych, które zawsze jeśli nie wszystkie tajemne plany swojej party, to przynajmniej istotę jej dążeń i zamysłów bardzo wiernie oddają. Smutno prawdziwie robi się człowiekowi, który zdołabę się na cierpliwość czytać ich wywody i rozumowania. Obecna chwila obrały one sobie za powód do otworzenia kampanii przeciw republice i wszystkiemu co bezpośrednio lub pośrednio do jej ustalenia się we Francji dopomóc może. Nie dość im tego, że nie masz kłamstwa, nie masz oszczerstwa, przed którymi by się cofnęły, gdy chodzi o wykazanie niepraktyczności tej formy rządu, ale starają się one jeszcze przez rozszerzenie fałszywych i alarmujących wieści o nieustannych spiskach i innych tym podobnych wiadomości wzbudzić nieufność w publiczności do republiki, która spokojem i porządkiem kraju obdarzyć naby to nie może. A są i takie między nimi, które prawicę otwarcie nagła do wykonania jakiegoś zamachu stanu w celu przywrócenia monarchii we Francji. Nie chodzi mi tu już o moralność publicystyczną, sprawiedliwość, przyzwoitość i t. d., które są pierwszym obowiązkiem dziennika chcącego je znaleźć, a czytającej publiczności, a których daremnie szukałbyś w łamach pism owych, gdzie cynizm i arogancja jedynie walczą o lepsze z złą wiarą i niskim egoizmem. Dziwi mnie tylko to nie do przeobrażenia ich ślepoty, która je ciemnymi czyni na własne najdroższe interesa. Boć niechby tylko rzucili okiem na obóz republikański i przypatrzyli się, z jaką radością ukrytą i z jak wielkim zadowoleniem przyszłuchuje się on wszystkim ich teraźniejszym wybrzykom pióra i języka — a poznałby pewnie, że złą obrały drogę. Kraj nie jest ślepy ani głuchy; wyborcy czuwają i śledzą. A widząc, że monarchiści kuszą się dawniej już o złamanie ugody zawartej w Bordeaux i zmusiwszy lewicę do wystąpienia z wnioskiem Riveta, teraz na nią napadają i karzą ją, za to porównują ją do owego dziecka, które ciągnąc za włosy siostrzyczkę krzyczy, że ta je bije i drapie. Jako więc nadbiegająca matka nie ukarze pewnie w takim wypadku niewinnej dziewczynki, a raczej krzyżującemu pocholeciu udzieli kilka plag ręką, gdzie należy — tak też i wyborcy postąpią z monarchistami przy najbliższych wyborach. Wszak wieczną izba nie jest, a konstytuanta ogłosić się nie może, bo nie posiada dostatecznej jednolitości większości.

Wielkie niezadowolenie sprawia, w naszych kołach politycznych wiadomość podana w dzisiejszych Débats przez p. S. Marc-Girardina — autora listów z Wersalu umieszczanych w tym dzienniku, a twierdząca, że komisyja dla wniosku Ravinela oświadczyła się za pozostaniem zgromadzenia w Wersalu. Pozostanie to ma być tylko czasowem, jak o tem świadczy to postanowienie komisyi, które nie wszystkie ministerja ściągają do miasta Ludwika XIV. Wszakże i takie połowiczne rozstrzygnięcie kwestyi nie jest po myśli kraju, który przedewszystkiem chciałby usunąć wszelkich tymczasowości niezgodnych z jego interesami. Do tego sarkają tu i na to, że rząd, jak Débats donoszą, godzi się na postanowienia komisyi.

U nas pozawczoraj w nocy znowu był ogromny pożar, który pochłonął fabrykę jedną i kilka domów. Zaledwie udało się straży ogniowej ograniczyć go i uratować tym sposobem jeden z najładniejszych cyrkulów. Niedaleko od pogorzeliska bowiem znajdował się skład drzewa należący do stolarza i jakiś zakład posiadający znaczną ilość oleju skalnego, które to materjały pozwoliłyby były pożarowi przybrać zastraszające rozmiary. Panika była ogromna w dotkniętym owem mieszczeństwie dzielnicy — a pozbawieni przytulku mieszkańcy spalonych domów do wczoraj jeszcze koczowali z sprzętami uratowanymi na jednym z placów miejskich. Nie wiadomo dotąd co, było powodem pożaru.

W dzielnicy Belle-de-Mad, gdzie aresztowano owych oficerów gwardyi narodowej, których większą część wypuszczono potem, panuje od niejakiego czasu dość widoczne wzburzenie. Konne patrole czuwają tam po ulicach przez całą noc i nad rankiem dopiero schodzą ze stanowisk, co naturalnie jeszcze bardziej drażni ludność tamtejszą.

Zurich, 22 sierpnia.
(Uroczystość Kaabenschien. — Wychowanie Szwajcarów. — Szczegóły.)

(sk.) Podróżni, którzyby byli wczoraj z nienacką nasze miasto nawiedzić, mogliby być łatwo pomyśleć, że trafił właśnie na jaką rewolucyę uliczną. Od świtu bowiem aż do późnej nocy rozlegały się po mieście strzały, jak na istnej jakiejś linii tryalirskiej. Na ulicach, drogach, łąkach, w ogrodach, gajkach i miejscach dla publicznej przechadźki przeznaczonych pukano i pukano bez końca. Zapachem sałaty przez aże nawet było powietrze wstrząsać, co chwila dość silnymi nieraz wystrzałami. Bardziej jednak od tej ustawicznej strzelaniny, która obok świątecznej fizyonomii miasta kazała się domyślać jakiegoś ludowego festynu, zadziwiały musiały być obcego ta okoliczność, że cały ów hałas sprawiali tylko pachołki czasem zaledwie od ziemi odrósł. Nie nrales wczoraj chłopaka od lat pięciu począwszy bez pistoletu i różka z prochem. Chodzili po niego, oddalonych dzielnicach miasta to sami, to w niejednej grona złączeni, to w towarzystwie starszych, nabijali ciagle krucice najrozmaitszych kształtów i strzelali w powietrze. A taką śmiałość i zrzęność okazywali we władaniu palną bronią że nieprzystępnym do podobnych widowisk w zawiązanie wprawiali. Powodem tego nadzwyczaj hałaśliwego dnia była uroczystość co rok przez rząd tutejszy urządzana dla młodego pokolenia, a znana pod nazwiskiem das Kaabenschien n. Z państw europejskich Szwajcaryą zdaje mi się najlepiej i najgłębiej przejęła się tą prawdą, że na wychowaniu młodzieży zależy cała przyszłość każdego społeczeństwa. To też zajmuje się ona niemię szczerze, i wyjawsz niektórych kantonów, zastósowuje je skrupulatnie do postępu czasu i potrzeb społecznych. Obywatel pojedynczych republik nie szczerzą ani kościołów ani trudów, aby ze wszystkich naukowych zakładów, których liczba w stosunku do ludności i w porównaniu z innemi pierwszorzędami państwami jest zadziwiająca, uczynić szkoły, gdzie nie tylko serca i umysł gruntownie kształcą, ale i młodzież od pierwszej młodości już do życia publicznego przygotowywać i do stanowiska, które jako członek wie wolego społeczeństwa kiedyś zająć mają, sposobną czynią. Być może, że pod względem czysto naukowym i co do sposobu ucznia i wykładania pojedynczych przedmiotów nie jedną Szwajcaryą może się poszczycić wybornymi zakładami. Wątpię jednak, aby gdziekolwiek w Europie lepiej pojmowano i zstósowywano te maksymy, iż głównym celem szkół, zwłaszcza elementarnych, jest nie tyle dążenie do zrobienia z uczniów głęboko uczonych ludzi, ile raczej staranie usilne, wychowania ich na zdolnych, wykształconych pożytecznych i fizycznie i moralnie rozwiniętych obywateli państwa. Na ostatnie to słowo kładę szczególny nacisk — i mniemam, że zastąpić je wyrazem: członk

społeczeństwa — nie można. Obok ogólnego humanitarnego wykształcenia bowiem wychowanie publiczne powinno — jak to Szwajcarowie doskonale pojęli — rozwinąć w uczniach także owe uczucie, które patryotyzmem zwimy, i które jest niejako pieczęcią na patentcie upoważniającym do spełniania rozmaitych powinności i korzystania z różnorodnych praw obywatelskich. Potrzebą osobnego dzieła, albo przynajmniej już broszury, aby dać dokładne pojęcie o tem, jak to biorą się do tego, aby o ile ludzka ułomność zezwala, dokładnie spełnić oznaczone powyższe zadanie szkół. Tu mogę tylko powiedzieć, że jednym ze środków do osiągnięcia tego celu jest militarne urządzenie szkół tak zwanych kantonalnych czyli gimnazjów. Uczeń takiej szkoły jest zarazem żołnierzem. Ma broń odcyłowcą do swego wieku zastósowaną, mundur i wszystkie wojskowe przyrządy, chodzi na musztry, ćwiczy się w obrótach i strzelaniu, słowem pełni w pewnych określonych miesiącach kompletną służbę wojskową. By zaś niczego nie brakło, posiada także taki batalion swoją muzykę, i nawet artylerję, składającą się z kilku małych spiżowych dział, do których zwykłe po jednym tylko zaprzęga koniu. Ta militarna organizacya nie rozciąga się jednak na szkoły gminne. Aby więc i tu chłopię od najmłodszych lat przyzwyczaić do broni, którą w późniejszym wieku będą jako uczeń gimnazjum, bądź też jeszcze później jako żołnierz, władać będzie musiał, urządził rząd naszego miasta powyższą wzmiankowaną uroczystość strzelania do tarczy. W lasku, w którym miejskie towarzystwo strzeleckie odbywa swoje ćwiczenia, zblizono mełą na sto kroków, wystawiono szalasy, zastawiono w nich stoły dla sędziów rozdających nagrody, urządzono miejsce dla muzyki i o godzinie 8 zrana już rozpoczęło strzelanie. Trzeba było widzieć, z jaką to odwagą i z jaką znajomością rzeczy przykładali różowe swe buziaczki do sztucerów, opartych naturalnie na podstawach, zaczęli, z których niejedną na stoleczek aż musiał wylazić, by dostać do broni. No i strzelali — i nie, rzadko do celu trafiali. Świadkiem tego, że nie pudłowali, owa masa wstążeczek i srebrnych medalików, oddawanych im w nagrodę zrzęności przez urzędników miejskich, które widzieć mogłeś potem wiszące na piersiach chłopaków.

O godzinie 9 już było skończone oficjalne strzelanie — a zaczęło się nieoficjalne. Kto z chłopaków zapłacił 10 centymów, ten brał sztucer i palił do tarczy. Inni rozpięzli się po ogrodzie i aż pukali z pistoletów. A tłumy rodziców poburanych świątecznie przechadzały się tymczasem po cienistych chodnikach słuchając przedniej muzyki. Postarano się także i o rozrywkę dla niemowląt i dziewcząt. Dwa karusele, kręciły się ustawicznie niedaleko od stołów zastawionych piernikami i słodkocami. A nie myślicie, żeby dzieciaki i dziewczeczki lekko się były ustawicznego huk i tych niespodzianek, jakie im niekiedy swawolnie zaczętkowie wyprawiali, strzelając koło nich z ukrycia. Spotkałeś bardzo często grono dziewcząt i matek z dziećmi w wózekach około chłopaków pukających w najlepsze. A co za radość — co za żywy rumieniec na twarzy każdego z nich — jaki życiem buchający ruch po trawnikach i krętych ścieżkach ogrodu! Jeździł był, smutny, to poweselał niezwadnie; jeśli był ociężały, to życie nakoło kipiące porwało cię pewnie za sobą. Gdy ogórł już znudził, rozpięzł się młoda gawiedź po mieście i tam do późnej nocy ogłaszała miastu swą radość wystrzałami.

Zapyta może ktoś teraz, czem obrządek opisany przyczynić się może do wykształcenia dziecka na prawego kiedyś obywatela państwa? O, nie łatwiejszego jak tego dowiedzieć. Chłopak widzi tu namacalnie, że go biorą na seryo, że rząd krajowy zajmuje się urządzeniem jego zabawy, że i do miasta wyrusza, ażeby się im przypatrzeć; że starzy siwi, poważni urzędnicy z srogimi urzędowymi minami, zasiadają do wyrokowania o jego zrzęności, że oddają mu niejako na ten dzień cały obszar rodzinnego miejsca do rozporządzenia, pozwalając mu strzelać, gdzie mu się podoba. Czyż ztąd nie wyraża się poczucie, że i on w pewnym zakresie jest czynnym tego społeczeństwa członkiem? Czy nie budzi się przez to w młodocianem i wrażliwem sercu przywiązanie do tegoż społeczeństwa i owo uczucie solidarności, które Francuzi tak pięknie zowią: esprit de corps? — A czemuż był patryotyzm bez tego? Po tem znów, czyż za nie ma stać oswojenie się z palną bronią w kraju, gdzie każdy, do służby wojskowej jest obowiązany? E, nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać korzyści takich i tym podobnych urządzeń. O tem was mogły tylko zapewnić, że one to właśnie umożliwiają, iż Szwajcaryą liczącą półtora miliona mieszkańców może w każdej chwili postawić 300,000 bitnego wojska, i że — a to rzecz najważniejsza — nie przyjdzie ona nigdy w takie położenie, w jakim np. Francya obecnie się znajduje. Zaręczam, że żadnemu Szwajcarowi nigdy na myśli nie przyszło pukać i rozpacząć, gdyby któremu z prezydentów jego rzeczywistości zachciało się ustąpić. Tu republika trwać będzie choćby i sto zwiazkowych prezydentów jeden po drugim urząd składano.

Teraz słów kilka jeszcze o Genewie. Niektóre dzienniki francuskie wzięły sobie za zadanie straszyć świat doniesieniami o gotującym się jakoby nowym zamachu komunistów. Cel tego postępowania jest wiadomy. Pomiedzy miastami, w których mają się przygotowywać owe zamachy, mające Francya na celu, zamieszczają one także Genewę. Jest tam wprawdzie wielu wychodźców politycznych francuskich, a pomiędzy temi znajdują się i socjaliści. O spiskach ich atoli i kłopotach, nie umiał mi nic powiedzieć osoby, które o nich wiedziećby musiały, gdyby to co dzienniki donoszą prawdą było. Zarzut spiskowania mógłby tylko po części być usprawiedliwionym względem bonapartyistów, którzy w dość znacznej liczbie Genewę i jej okolice zamieszkują. Od ich to grona wychodzą rozmaite broszury, których przeznaczeniem są zaburzenia we Francji. Co się zaś tyczy socjalistów, to ci obecnie siedzą spokojnie wiedząc, że komuna ich strasznie zdyskredytowała i że tylko szaleńcy mogliby wiązać się i łączyć z nimi. A i tych ostatnich niestychanie mała liczba. Rząd szwajcarski zostawia ich też w pokój, a to tem bardziej, że okazało się w sprawie uwiezionego Razury, iż rząd francuski nie posiadał danych w skutek których wydanie mu tego komunisty mogłoby być prawnie umotywowane.

Z powodu zbliżającej się rocznicy zaprowadzenia we Francji republiki (4 września) odbędzie się w inicjatywę adwokata Ambimy urota Francuzów mieszkających w Genewie. Do tego projektu przyłącza się jednak tylko pewna część wychodźców — inni zrobili burdę podczas zgromadzenia, któremu projekt był zakomunikowany, będą ucztować w rocznicę powstania komuny paryskiej.

NIEMCY

Berlin, 25 sierpnia. Staraliśmy się czytelników zapoznać z zapatrywaniem rozmaitych dzienników niemieckich co do zjazdu cesarza, nie dla tego, abyśmy do tych rozmaitych kombinacji politycznych większe przywyżyły znaczenie, ale czyniliśmy dla tego, abyśmy im przeto dać charakterystykę rozmaitych barw politycznych, z których każde wedle przekonania swego, politycznego i wedle intencji tych kombinacji, których jest organem, wypowiadało ich zamierzenia i życzenia zarazem. Zjazd minął i minęły konferencje dyplomatów a po najgłębszym wyszły te plany, które najniżej zapuszczają się w przypuszczaniu pewnych w przyszłości wypadków, które wtenże pozwolą sądzić o udaniu lub nieudaniu się konferencji, wtedy dopiero coś pewnego o nich powiedzieć taktyki trzymały się rządowe i półrządowe pisma. Wobec także K. r. Ztg. w tym względzie milczenie, wyraża się tylko ogólnikowo a zajmując się natomiast gorliwie sprawami nowo anektowanych prowincji. I tak dowiadujemy się z niej, że niemiecki pełnomocnik w Paryżu miał konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych. Przedmiotem rozmowy była sprawa stowarzyszenia Ligue de délivrance d'Alsace-Lorraine. Hrabia musiał oświadczyć, że to stowarzyszenie sprzeciwia się prawu międzynarodowemu i dla tego je rozstrząsał a członków w przyszłości przez sądy ścigać każe. Organizacja szkół szybkim krokiem postępuje w Alzacji a co do uczęszczania do nich i celem kontroli już dnia 19 b. m. wysłała instrukcja, wedle której dyktatorowie sądów najmniej co kwartał mają się przekazywać, czy dzieci zobowiązane do chodzenia do szkół uczęszczają na lekcje uczęszczają. Inspektor zaś winien każdej chwili przedłożyć spis uczniów uczęszczających godzin szkolne. Powyższe rozporządzenia odnoszą się tylko do szkół publicznych; prywatnych dotyczą o tyle, o ile do nich uczęszczają dzieci zatrudnionych po fabrykach. — Oznaczenie nowych granic między Niemcami a Francją prawdopodobnie w skutek zawieszenia układów frankfurckich zostało odroczone. Skarżą się powszechnie na nieprzyjazne postępowanie mieszkańców Belfortu i okolicy. Mimo groźby władzy wojskowej i największej ostrożności apatycznego wojska, zachodzą krwawe zajścia a pomimo na część poległych Niemców, wystawiony, został szereg do szczytu. — Wzmiankowaliśmy już o konsekwencji socjalistów w Dreźnie, który w skutek czułości policji mieli być liczni jak się spodziewano. W tym zebraniu odczytano program socjalno-demokratycznej partii, z którego ważniejsze przytaczamy ustępy: „Kształtowanie ludu jest celem tej partii. Każdy element partii socjalno-demokratycznej robotniczej winna wyznawać musi i rozpowszechniać następujące zasady. Stosunki obecne polityczne i socjalne są w naszym stopniu niesprawiedliwe i dla tego przeciwnie jak najenergiczniej występować trzeba; walka o ulepszenie klas robotniczych nie jest podjęta w ostatecznym celu, ale walka o równe panowanie klas; polityczna jest konieczna, podstawa uwolnienia ekonomicznego robotniczych klas, dla tego socjalna nie da się odłączyć od sprawy politycznej, jej rozwiązanie zawisło od rozwiązania sprawy politycznej i tylko da się przeprowadzić w państwie demokratycznym; ponieważ sprawa uwolnienia polityka nie jest sprawą ani lokalną, ani narodową, socjalna, która wszystkich dotyczy i ogarna, przeto ta partia socjalno-demokratyczna robotniczych klas międzynarodowego stowarzyszenia robotników powinna jej zamiary. Między żądaniami tej partii przynajmniej: uzyskanie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania dla wszystkich powyżej 20 lat, do parlamentu, sejmu pruskiego, sejmów prowincjonalnych, sejmików powiatowych, gmin, posłom dają się wystarczające dyety; prawo walania i odrzucania wszelkich praw przez lud; ulepszenie wszelkich prerogatyw stanu, posiadłości, rodów; uzbrojenie ludu w miejsce stałego wojska; likwidacja między kościołem i państwem i między szkołą kościołem; niezależność sądów, zaprowadzenie sądów świeckich, bezpłatny wymiar sprawiedliwości, zaprowadzenie jednego tylko podatku od dochodu itd. Ministerstwo wojny zajmuje się podobno ustanowieniem etatu na rok przyszły. Etat ten, jak zaręka, ma być o 100 milionów talarów powiększony, ponieważ rząd zamysła w wielu miejscach wybudować szlaki a mianowicie w Berlinie cztery, których brak dotychczas czuć się dawał. — W rozprawie o formacji wojskowej w piśmie Milit. Wochblatt wyczytujemy, że ostatecznie do oświadczeń ostatniej wojny, w formacji kawalerii żądają pewne zmiany, które z niej zrobią broń samodzielną. Rozporządzeniem kanclerza wszystkie urzędy pocztowe mają od teraz przybrać nazwę cesarskich urzędów pocztowych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

*** W dniu 21 sierpnia** Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego na publicznym posiedzeniu wala sprawę z działu ubiegłego pierwszego półroczu. B. z sprawozdania rzeczono, odczytano przez dyrektora p. Władysława Gruszeckiego, po czym kilka danych. Należność do poboru z tytułu dopłat końcowych, wynosiła rubr. 4.431,870 kop. na to w ciągu pół roku wypłynęło rubr. 2.851,243 64 $\frac{1}{2}$; zalegało z dniem 1/13 lipca rubr. 1.580,626 72 $\frac{1}{2}$. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnym celem ściągnięcia zaległości władze Towarzystwa niegłęboko pocztowo wystawiły na sprzedaż dóbr 1396; w ciągu półroczu ułomiono z pod sprzedaży dóbr 10; pozostało zaś pod sprzedażą dóbr 359; sprzedano 26. Przeszło półtora miliona rubli wynosząca zaległość opłaconych rat Towarzystwa, oraz znakomita wystawionych dóbr na sprzedaż, najlepszym jest w domem opłakanych ekonomicznych stosunków w Królestwie i skutków tamże gospodarstwa moskiewskiego. — Moskiewskie gospodarstwo oddziaływało w podobny okładający sposób i na wszystkie inne stosunki. I z starych obłąkańców również o jego niszczących skutkach konają się łatwo. Najwięcej bowiem pomiędzy obłąkami było urzędników, do 57, włościan i wyrobników nauczycieli i uczni 11. Przyczyna obłąkania po większej części było zmartwienie. I rzeczywiście w obec wojny urzędników Polaków z posad, kiedy w skutek wielu z nich wraz z rodziną podpadał pod rozkosz, w ich duszy i obłąkanie sprowadza. Usule zaś to nieustaje z każdego miejsca starają się ocalić naszych wyrugować, zastępując ich Moskalami, na przykład dano dymsia sześciu urzędnikom bielskiej publicznej, zatrzymując tylko jednego, p. Mińskiego, który pozostanie na posadzie winien osobie, względem rektora uniwersytetu Ławrowskiego, temu zaleca się wszelkimi posługami. W miejsce Przyborskiego, głównego bibliotekarza, na ten powołany został Moskal, pomocnik wetery-

narza, wyraźnie, pomocnik weterynarza z Charkowa. Jaki może mieć stosunek weterynarz z zarządem biblioteki, trudno zrozumieć, u Moskale wszakże wszystko możliwe; przynajmniej, czynowników moskiewskich w Kongresowie w ten sam sposób jak ów pomocnik weterynarza jest werbowanych. Niemają oni najmniejszego pojęcia o powierzonych im obowiązkach, ale o to też nie chodzi, tylko o pensję. P. Ławrowski, rektor uniwersytetu, dawniejszy profesor Charkowskiego uniwersytetu, sprowadza z tamtąd wszystkich swych znajomych, bez względu czy są zdolni lub nie do zajmowania nadawanych im posad. Uartata to wszakże praktyka, że każdy dygnitarz moskiewski sprowadza ze sobą zawsze kilkę swych protegowanych, którym przy sobie rozmaite urzędy powierza. Wypędzają go ze służby — razem z nim idzie na odstawę i cała przez niego zwieziona czereda.

Prócz profesorów, o których donosiliśmy, otrzymał także dymsia profesor akuszerzy, doktor Głiszczynski. Moskale widocznie uwzięli się, aby uniwersytet warszawski pozabawić najlepszych sił. Na miejsce dymsionowanych powołują samych Moskale, którzy o nauce mają zaledwie słabe wyobrażenia.

Donosiliśmy już, iż w Wilnie zmarła na cholerę małżonka naczelnika kraju, generałowa Potapowa. Po śmierci jej, na drugi dzień, z rozkazu administratora dycezy wileńskiej ks. Żylińskiego odprawionem zostało we wszystkich kościołach katolickich nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej. W dniu zaś 19 bm., tj. w dniu wyprowadzania zwłok jej na koleją, żkąd do Petersburga powieszone zostały, podczas konduktu pogrzebowego duchowieństwo nasze występowało uroczyste, skoro tylko kondukt zbliżył się do którego z naszych kościołów, witając zwłoki żałobnymi śpiewami. W czasie całego pochodu dzwony w naszych kościołach ani na chwilę nie umilkły. Pomijając to, ile wpłynęło na podobne występowanie duchowieństwa ks. Żyliński, który, jak czytelnikom naszym wiadomo, uważa się za prawowiernego syna Moskwy, a którego charakter dosadnie wyświecił ks. Piotrowicz, to okoliczność ta najpewniej daje nam pojąć w jakim położeniu znajduje się katolicyzm na Litwie, jak religia naszą tam pomiatają i jaka wolność sumienia tam istnieje, skoro duchowieństwo nasze zmuszają do brania udziału w pogrzebach prawosławnych. Jest to śliczny pendant do wyśławianej tolerancji Moskale, o której tyle niedorzeczności prawie co dzień w ich dziennikach czytamy.

Jeszcze słowo tylko. Na dowód, jaki serwilizm istnieje pomiędzy Moskalam, dość przytoczyć końcowy ustęp z opisu uroczystości pogrzebowej zmarłej generałowej Potapowej. Urzędowy sprawozdawca tak kończy pismo: „Szpalowały, na czele Wiestnika Wileńskiego pomieszczony w tym względzie artykuł: „Takie osobistości należą do historii, w ich bowiem działaniu najpełniej odbija się współczesne życie całego kraju.“ I takie rzeczy piszą się o kobiecie, która prowadziła ciche domowe życie.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 24 sierpnia.** Donosiliśmy już, że cesarz onegdajszego dnia rano wrócił z Ischl do Wiednia a kanclerz hr. Beust tegoż dnia wieczorem na Ischl z Gaiteinu. Wiadomości, jakie łączą z jego przybyciem, o złatwieniu rozmaitych kwestii międzynarodowych są nieuzasadnione a przylotem uderzająco jest rzeczą, że hr. Beust nie znał zupełnie planu podróży cesarza i udał się do Ischl, podczas kiedy cesarz wyjechał już był do Wiednia. Może to jest prosty tylko przyadek, który zaciekał dopiero w związku z innemi tutaj obiegającymi pogłoskami. Na uwagę za ługuje też i to, że cesarz zaraz po swojem przybyciu przyjmował prezesa ministerstwa przedlitawskiego hr. Hohenwart, który też i na obied dworki tegoż dnia zaproszony został.

U hr. Hohenwart odbywał się obecnie będą konferencje ugodowe z powołanymi do Wiednia słowiańskimi mężami zaufania. Przybyli tu: baron Giovanelli i notaryusz Rapp z Tyrolu, dr. Oelz z Vorarlberga, baron Petrino z Bukowiny, pp. Costa i Bleiweis z Krainy, baron Morpargo z Tryestu, dr. Vidnich z Istrii i Czerne z Gojcy. O Danilo z Dalmacji nie opuszcili być nawet nigdy Wiednia, lecz pozostał tu po rozwiązaniu rady państwa na straży. Wstępna konferencja odbyła się już dnia 21 mb. Mówiono tu, że i galicyjscy przybędą mężowie zaufania. Pester Lloyd jednak uważa wiadomość tę za wynysł, sądząc, że ponieważ hr. Hohenwart ma już ministra polskiego i namiestnika polskiego jako organa swoje, przeto nie potrzebuje, aby galicyjka deputacja mężów z ufania odprawiała daleką do Wiednia podróż.

Tutejsze koła wironkonstytucyjne zamyslały hr. Bensta postawić jako kandydata dla miasta Wiednia, a dzienniki, ich organami będąc, oświadczyły się za tą kandydaturą. Inne dzienniki donosiły o kandydaturze hr. Hohenwart i dr. Schaefle. Półrządowa jednak Oesterreichische Correspondenz donosi, że w obec wiadomości tej upoważnioną jest do oświadczenia, iż „wzmiankowani pp. ministrowie nie są w położeniu, aby mandat poselski przyjąć nogli.“

Na Węgrzech zaczyna ruch religijny szerokie przybierać rozmiary. Duszą jego jest biskup ks. Danielik. Przeszło stu już proboszczów, po całym rozproszonych kraju ma sprzążyć temu ruchowi a obecnie chodzą przedewszystkiem i nasamprzód o wspólny protest przeciw dogmatowi nieomyślności. Protest ten, zredagowany przez biskupa Daniela, świadczy się ostro przeciw nowemu dogmatowi; czytamy w nim pomiędzy innemi: „Cno i obywatelskie staczać będą niustanna walkę przeciw duchowemu monopolowi, stan febrzyczny zamienią się w nieustający, aż dopóki ogólnie nie nastąpi zmniejszenie a obecne życie duchowe ustąpi miejsca bezmyślnemu zwierzęcej. Owóż los jaki oczekuje wszystkie państwa katolickie w skutek dogmatu nieomyślności.“

Krakowskie Towarzystwo kurkowe wysłało deputację na zjazd strzelców węgierskich (miano na nim utworzyć jedno ciało dla całych Węgier — Towarzystwo) przez Towarzystwo strzeleckie budziński zwolany. Deputacja przybyła dnia drugiego, tj. dnia 19 po południu. Pester Lloyd tak o tym donosi:

„Właśnie miano o godzinie 5 zamknąć walne zgromadzenie, gdy weszło do sali sześciu członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego w przepięknych strojach narodowych, każdy w kontusz, pasie, żupanie i kolpaku, i przyniesli drogoocenny ominek strzelecki polskiego orła (jest to kur a nie orzeł) z litego srebra, ze złotą koroną na głowie i tarczą napisową na szyi. Z mezmierzem uniesieniem powitano Polaków. Wśród okrzyków, objęć i uścisnięć ręki nie mogli, kilkunastu przysięgło. Nastąpił wreszcie spokój a przywódcą w krótkiej przemowie wynurzył gorące sympatyje polskie dla Węgier i zakończył okrzykiem „Ejlen“ na cześć Węgier. Zagrzmięło „Ejlen“, poczem zabral głos p. Henryk Plekott:

„Panowie! Pozwólcie mi przemówić do was w języku niemieckim, bo przypuszczam, że go rozumiecie (nie wszyscy; p. r.). Winienem panom przedewszystkiem od budzińskiego Towarzystwa strzeleckiego

wynurzyć nasze najserdeczniejsze dzięki, iżeście nie załowił drogi z dalekiego Krakowa do Budzina, iżeście i po tamtej stronie Karpat tak mile pamiętali o budzińskich braci strzeleckiej. My bardzo słabo władamy językiem polskim, nie każde wasze słowo, do nas zwrócone, zrozumielismy. Ale po dzielniejszym biciu naszego serca, po szybszym krwi naszej prądzie czujemy, że były to wyrazy przyjaźni, zapewnienia braterstwa. Nowy to dowód, że Polska i naród jej nie skończył się, że bliskie nam i naszej ojczyźnie, albowiem wśród wsystkich narodów Europy polski i węgierski zawsze stawali w obronie wolności i ludzkiej cywilizacji. Jeszcze raz witam was serdecznie, a gdy wam w imieniu naszego Towarzystwa strzeleckiego prawię, moją podaję rozumieć, że to naród węgierski podaje rękę polskiemu!“

Na tym się skończyło walne zgromadzenie.

Na bankiecie wiec orem byli i Krakowianie. Pester Lloyd pisze: „Z pomiędzy wypadków uczyt podnosimy, iż na cześć gości polskich kilkakrotnie wznowiono toasty, i jeden z gości podziękował w mowie, którą z wielkiem uniesieniem przyjął.“

FRANCJA

* Codziennie prawie pojawiają się nowe pomysły, mające posłużyć ku załatwieniu sprawy, poruszonej przez wnioski panów Rivet i Adnet. Przy całej różnorodności kombinacji wszystkie te poprawki, albo raczej całkowite projekty, to mają z sobą wspólnego, iż pragną wynaleźć drogę pośrednią, która by nieprzyjaźnie stronniczo, jeżeli nie całkiem zadowolniła i trwała z sobą pojednała, to przynajmniej na czas jakiś skłoniła do rozumu. Zbytecznem byłoby wspominać tutaj o wszystkich tego rodzaju pomysłach, które świadczą jedynie o dobrych chęciach i bogactwie wyobraźni autorów. Dość powiedzieć, że jeden chciałby skrócić proponowany we wniosku p. Rivet czas trwania władzy p. Thiersa, odejmując zarazem naczelnikowi władzy prawo przemawiania w zgromadzeniu narodowem, inni pragną uwiecznić obecne zgromadzenie narodowe, żądając, aby co trzy lata trzecia część jego członków składała mandaty, a wreszcie są i tacy, którym głównie chodzi o to, aby p. Thiers po rozwiązaniu się obecnego zgromadzenia nie kierował wyborami do konstytuanty. Jako odznaczający się oryginalnością warto przytoczyć następujący projekt, przedłożony przez hr. Chaudordy:

„Art. 1. Naczelnik władzy wykonawczej przyjmie tytuł prezydenta rzeczypospolitej. Art. 2. Prezydent rzeczypospolitej wybieranym będzie co rok na drugiem posiedzeniu w miesiącu listopadzie. Art. 3. Zgromadzenie narodowe zbiera się rokrocznie dnia 1 listopada. Art. 4. Prezydent rzeczypospolitej nie bierze udziału w posiedzeniach zgromadzenia narodowego, lecz znosi się z nim za pomocą orędzi. Art. 5. Ministerstwo zamianowane przez niego będzie odpowiedzialne. Art. 6. W razie nieobecności prezydenta rzeczypospolitej lub innej jakiej przeskody zastąpi go w urzędzie marszałek zgromadzenia narodowego, z tytułem tymczasowego prezydenta rzeczypospolitej. Art. 7. W tym przypadku zostanie tymczasowym marszałkiem zgromadzenia ten z wice-marszałków, który uzyskał największą liczbę głosów.“

W obec tylu poprawek, a nawet całkiem odrębnych projektów nie można mieć nadziei, aby komisja rozstrząsająca wnioski panów Rivet i Adnet rychło swą pracę zdołała ukończyć. To też słychać, że zdania sprawy i dyskusji w zgromadzeniu narodowem, które zapowiadano pierwotnie na przyszły wtorek a później na czwartek, dopiero w przyszły czwartek oczekiwac należy. Jakkolwiek zaś nkwie omisili usiłują jej obrady jak największą osłonić tajemnicą, to przecież nie jeden szczegół przedziera się do publiczności. Między innemi zgodnie zaręczają dzienniki, że przeciw wnioskowi p. Rivet wystąpił i wielka namietnością p. de Lavergne i Callet, a pp. Vitet i Saint Marc Grardin przyjęli na siebie rolę pośredników. Natomiast nie wiadomo zgola, jak daleko dotąd obrady komisji postąpiły. W tej mierze bowiem obiegają wieści jak najspieczniej, że z których jedne utrzymują, że komisja nie jeszcze nie uchwaliła, inne zaś, że pod względem niektórych punktów przyszło już w jej łonie do porozumienia a mianowicie, że przynajmniej p. Thiersowi 8 głosami przeciw 7 tytuł prezydenta rzeczypospolitej.

Tymczasem w kraju widocznie wzmagają się niechęć do zgromadzenia narodu. Wspomnieliśmy już o petycyach, w których petenci wyrażają żądanie, aby zgromadzenie co prędzej się rozwiązało. Teraz zaś tworzą się już komitety radykalne, które rzeczonym petycyonem starają się zjednać jak największą liczbę podpisów, a przylotem zajmują się gorliwie przygotowaniami do przyszłych wyborów. Jeżeli więc sprawa przedłużenia pełnomocnictw nie zostanie rozstrzygnięta, podług życzenia p. Thiersa, a tatem samem znieśli go do złożenia urzędu, to nowa katastrofa zdaje się nieuniknioną. Wszystkie jednakże przemawiają za tem, że większość zgromadzenia nie pójdzie za zdaniem skrajnej prawicy, która przed obaleniem naczelnika rządu zgola się nie wzdryga, i że grzącą krajowi burzę zażegna przez przyjęcie wniosku lewego centrum, chociaż prawdopodobnie nie bez pewnych zmian i poprawek. Jak przy każdym prawie ważniejszym zatargu pomiędzy rządem a prawicą, tak i tą razą powtarzają się pogłoski o bliskiej dymisji rozmaitych ministrów. Przedewszystkiem monarchistów korci niezmiernie, że tękę dżierzy dotąd jeden z członków rządu z dnia 4 września, to jest p. Jules Simon. Co chwila więc zdaje im się, że to, czego pragną tak gorąco, niebawem się ziści, i że minister wychowania publicznego zaczepkom ich dłużej oprzeć się nie zdoła. Podobny wstręt czuje z drugiej strony lewica do ministra robót publicznych, a żąd głosi, że p. de Larcy zamysła złożyć tękę, jeżeliby projekt p. Rivet miał przejść w zgromadzeniu narodowem. Jako trzeciego wreszcie kandydata do ustąpienia z ministerstwa wymieniają p. Lambricht, któremu stan zdrowia nie pozwala podobno zawiadywać dłużej ministerstwem spraw wewnętrznych.

Rozdrażnienie prawicy przeciw panu Jules Simon objawiło się znów wyraźnie na jednym z ostatnich posiedzeń zgromadzenia narodowego przy sposobności obrad nad interpelacją deputowanego p. Monnetta. P. Monnet stał ministrem spraw wewnętrznych i wychowania publicznego pytanie, jakim prawem rada municypalna Lyonska usunęła z szkół tamtejszych naukę religii? Jakkolwiek zaś p. Simon potępił stanowczo postępowanie rady municypalnej Lyonskiej jako nieprawne, to przecież nie zdołał uniknąć najgwałtowniejszych ze strony prawicy zaczepów, a znany ze swej zaciekłości hr. Jaubert postawił nawet wniosek, który dla obu dwóch ministrów zawierał nagane. Po wielce burzliwych obradach, które zajęły całe prawie posiedzenie i zaledwie jeszcze pozostawili dość czasu, aby przystąpić do załatwienia spraw umieszczonych na porządku dziennym, przyjęła izba następującą rezolucję, wniesioną przez ks. de Broglie: „Zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego w zaufaniu, że pp. ministrowie będą czuwać nad ściśłem zastosowaniem prawa o wy-

chowaniu publicznem.“

Dzienniki zachowawcze przemawiają jak najenergiczniej za niezwłocznem rozwiązaniem gwardyi narodowej. Patrie nazywa ją „najgłówniejszą z wszystkich instytucji politycznych i żąda, aby przedewszystkiem zacząć od Lyons, gdyż zachowanie się tamtejszej gwardyi narodowej budzi w mieście samem i kraju wielką, a wcale nie bezasadną obawę. P. Thiers natomiast nie podziela zdania generała Chanzy, a nawet w „niezwłocznym rozbrojeniu“ z laje się upatrywać niebezpieczeństwo. Sprawozdanie generała Chanzy, usiłując, jak wiadomo, wykazać, że gwardya narodowa stawała zawsze po stronie rewolucji i tym sposobem zamiast być dla kraju zasłoną przyczyniała się jedynie do wzniecania i podtrzymywania zaburzeń. Wszakże rzut oka na historią tej instytucji z łatwością przekonano, że są podobny jest wiele jej inoistnom. I tak w roku 1830 i 1848 wypędziła wprawdzie gwardya narodowa zniawidzone rządy, lecz działała wówczas w myśl całego narodu; natomiast w czasie rewolucji czerwcowej ona właśnie przywróciła porządek i ona też oswobodziła rząd z rąk rókoszów w dniu 31 października r. p. Nadto w czasie oblężenia Paryża trupami swemi zalała pola pod Buzenval i Montretout; że więc pod Creteil jedna kompania sromotnie tył podala, nie uprawnia jeszcze generała Chanzy do odmówienia całej gwardyi narodowej przynajmniej biłności i mgzwa.

ANGLIA

* Frakcja katolicka w angielskiej izbie lordów wystąpiła za interwencją na korzyść panowania świętego Papieża, o ile się to dało. Hrabia Denbigh wręczył pewną liczbę petycji mieszkańców Malty i Gorty, którzy ubolewają nad gwałtownym zaborem posiadłości Ojca św. przez rząd Wiktora Emanuela i błagają członków izby lordów, aby użyli wpływu swego, iżby rząd królowej zbrodni tej nie uznał i nie zatwierdził, gdyż narusza ona sprawiedliwość i prawo międzynarodowe i krzywdzi katolickich poddanych Anglii. Hrabia wskazał na to, że żadna z dawniejszych petycji do parlamentu nie była pokryta tak licznymi podpisami, jak ta, podpisali ją bowiem prawie wszyscy mężczyźni obu wysp, umiejający pisać. Podobne petycje miały być przedłożone i izbie niższej, nie mogło się to jednakże stać, podług reguł w izbie tej przestrzeganych, ponieważ były drukowane.

Generał Claremont, wojskowy attaché przy ambasadzie angielskiej w Paryżu, podał się do dymisji. Wniosek jego przyjął ministerstwo spraw zagranicznych.

Odrzucenie bilu o tajnem głosowaniu przez izbę lordów przypomniało opinii publicznej konieczność zreformowania tej izby. Sposób, w jaki lordowie nie przypuścili nawet do rozpraw projektu rządowego do mowie będącego bilu i takowy bez wszystkiego odrzucili, wzbudził ogólne niezadowolnienie. Spectator surowo krytykuje postępowanie lordów; dziennik ten wskazuje że lordowie, którzy przewodniczą w społeczeństwie, wyjęci są we wszystkich ważnych sprawach z pod jurysdykcji zwyczajnej i posiadają niezwykle przywilej odrzucania wszelkich uchwał reprezentacji narodowej, oświadczając, iż ferye przenoszą nad swe obowiązki. Konstytucja daje parom Anglii władzę, która jeszcze dalej sięga nad zakwestyonowanie każdej uchwały izby gminnych. Podług tradycji, a nawet jak się zdaje, podług prawa połowa członków gabinetu składa się po znowu z członków izby lordów. Parowie zatem posiadają nie tylko dziedziczne prawo zasiadania w izbie wyższej, ale nadto nie może być utworzony rząd, w którymby stan ten nie był dostatecznie reprezentowany. Z siedmiu głównych ministrów w Anglii nie znajdowało się jeszcze nigdy mniej jak trzy w ręku parów. Parów tych z grona których panujący w Anglii zawsze doradców swych wybierać musi, jest około 30 do 40 nazywają „parami politycznymi.“ Korona jest wprawdzie obowiązana resztę swych reprezentantów wybierać z łona izby niższej, która liczy około 600 członków, lecz to ograniczenie tem się usprawiedliwia, że deputowani ci są wybierani przez naród. Reforma zatem izby wyższej powinna się przedewszystkiem rozpocząć zniesieniem owych praw, czy też owego zwyczaju konstytucyjnego, które zmuszają królową do obsadzania połowy ministerstw arystokracją. Spectator, który już po kilka razy gruntownie rozbił kwestyę reformy izby wyższej, domaga się dwóch innych środków. Nasamprzód zamianowanych być ma 200 parów dziedzicznych i łezba ta utrzymać być ma przez ciągle nowe nominacje. Prócz tego obstaje dziennik ten przytę, aby izbie wyższej przysługiwało jedynie prawo zwroczenia bilu izbie niższej do powtórnych obrad. Słowem, stronniczo radykalnie i organa jego domagają się, aby arystokracja zrzekła się swego absolutnego wotum tak samo jak korona, która prawa tego już nie wykonywa, przez co konstytucja co do formy reprezentowania była i w przyszłości przez izbę niższą, wyższą i koronę, podczas kiedy rzeczywicie cała władza prawodawcza spoczywałaby w reprezentacji narodowej. Izba parów składa się obecnie z 450 członków, z których 400 zawsze jest nieobecnych i nie biorących udziału w obradach, tak że tylko 50 parów obraduje, i jedynie w nadzwyczajnych razach uda się wigom zebrać znaczniejszą liczbę parów. Przeciwno jednakże obraduje się nad najważniejszymi prawami w obecności 20 do 30 tylko parów i podczas, kiedy w izbie niższej potrzebnym jest przynajmniej 40 członków do stanowienia uchwał, izba parów istnieje podług konstytucji już wtedy, jeżeli trzech członków na posiedzenie przybędzie. Dopiero przed kilku laty zniesiono zwyczaj, że par mógł kolego swego w głosowaniu zastępować. Lord Derby — przez niemniej jak dwadzieścia lat — posiadał pełnomocnictwo dwóchset parów do głosowania za nich podług swego upodobania. Jeżeli obecnie chodzi o rozstrzygnięcie bardzo ważnych kwestii, muszą parowie osobiscie do Londynu przybyć. Izba wyższa nie zyskuje, bynajmniej przy podobnych sposobnościach na godności. Nie posiada ona marszałka, ponieważ podług fikcyj konstytucyjnej wałuch z wełną, na którym siada lord kanclerz, znajduje się po za izbą, a przylotem nie posiada ów lord atrybucyi marszałka. Wrazie jeżeli przyjdzie do gwałtownych wybuchów lub osobistych zaczepów lub też zwyczajne parlamentarne nie są przestrzegane, nikt nie ma prawa winnego powołać do porządku. Podczas rozpraw nad kościołem irlandzkim zrywał się nieraz naraz tuzin parów, aby zabrać głos. Nikt nie posiadał prawa rozstrzygać na kogo przychodzi kolę, i kto był najhakerszym, ten utrzymał się przy głosie. Gdyby w niższej i wyższej izbie istniała mównica dla przemawiających, toby w izbie lordów zapewne nieraz przyszło do poczucia się. Lord Campbell powiedział raz pod tym względem: „Pożaj ciagniony przez cztery konie bez woźnicy, psy łowcze puszczone samopas, obiad, od którego nagle gospodarz odchodzi, ślub, na który ksiądz nie przyjeżdża, okręt bez rotmana daje tylko słabe pojęcie o zamieszaniu, w jakim izba wyższa się znajduje.“ Niejeden zapyta, jakim sposobem podobne stosunki prze-

już nie słyszał. Z tego powodu ostatnie 15 lat życia mistrza były pełne cierpien. Zatruliła mu życie także lekomyślność siostrzeńca, którego był opiekunem i którego kochał jak własno swe dziecko. Mimo tych trosk i cierpien wyznał Beethoven ducha z pewnym humorem po przenosząc się do innego świata zawałowi na wzór Augusta: „Plaudite omnes, comedia finita est.” Dzień 27 marca 1827 był dniem jego zgonu.

— **Z kompetentnego źródła** otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie go w łamach naszych:

„Ostatnie liczne artykuły dziennikarskie, dozyające zadat wodociągów pod względem ogólnego wpływu na zdrowie mieszkańców, oparte są na nieświadomości prawdziwego położenia rzeczy. Uważamy przeto za stosowne i na czasie przedłożyć pod rozważę publiczności następujący wywód, oparty na faktach. Lubo nie wielu konsumentów w ostatnim roku przystąpiło, to jednakże zużywa się codziennie 47,400 stóp kubicznych więcej, gdyż kiedy w roku zeszłym w tym samym czasie konsumowa wody wynosiła 74,300 stóp kubicznych, w tym roku doszła do 121,700 stóp kubicznych. Przez to zwiększenie konsumpcyi o 47,400 stopy kubiczne więcej, czyli wyrażając się jasniej o 94,800 cwieter codziennie, warsta wydatek zakładu wodoci. jeżeli obliczać chcemy jedynie kosztą paliwa, zużycia aparatów, machin, utężyłowy, wynagrodzenia robotnikom itd. po 34 fenyga od wiadra, wynosi znaczną tę sumę codziennie 130 talarów. Zastanowić się teraz należy, czy zakład wodociągów, nawet jako ciężar komunalny, zobowiązany jest do takiego wydatku i czy wydatek ten przynosi też odpowiednią korzyść. Ze że stanowis a prawnego nie istnieje żaden obowiązek dla zakładu wodociągów, nie ulega wątpliwości, ponieważ, jak wiadomo, wszelkie policiejskie postanowienia wymagają od właściciela gruntu czyszczenia chodników rynastoków, połowy ulic itd. Zyczyćby jedynie zatem wypadało, iżby zobowiązana do tego władza zażądała wykonywania miejscow polityczny postanowien środków energicznemi. Wypłukiwanie rynastoków itd. przez administracyę komunalną naprawia, dżilo właścicieli gruntowych do tego błędnego pomowania, że zamiatanie i czyszczenie rynastoków z użyciem wody stało się teraz zbytecznem. Wydatek zatem dzienny przeszło 100 talarów jedynie opiekalszości właścicieli domów jest do zawdzięczenia. Możliwość otrzymania potrzebnej ilości wody do czyszczenia rynastoków i polewania połowy ulic istnieje i wielu też już właścicieli domów użytkuje z niej, płacąc od stopy frontu swej posiadłości tę niską cenę jednego srebrnika rocznie. Komu wypadek ten jest przykry, temu rozsądnem jest do woli, brać wodę z rury domu lub z rury na ulicy i skrapiać ulic kosewkami. Ze to jednakże w bardzo rzadkich razach się dzieje, dowodem tego jest niezmierzny kurz, który się wznosi codziennie przy czyszczeniu ulic. Zakład wodociągów bynajmniej nie jest obowiązany do zaradzenia temu ztem i podjęmowania polewania ulic własnem i środkami; jeżeli to w innych miastach się dzieje, to w innych miastach się dzieje, to jedynie na zżeczenie i ka wygody właścicieli gruntów i interesentów za odpowiedniem wynagrodzeniem. Mylnie przypuszczamy, że zlewianie ulic powinno być wykonywane ex officio, dać już powód polewaczom do zażalen; zadaniem z kładu wodociągów może być jedynie polewanie publicznych przechadek i ścieżek miejskich. Wchodząc w ra-

Dodatek.

W piśmie naszym przemawialiśmy za wydaniem śpiewnika, możemy więc tylko powziąć p. Dem-
m, że wydając śpiewnik zadość uczyni ogólnie uczu-
wac. Pracy tej życzymy szczerze powodzenia i pewni
że je pozyska, z swą stroną chętnie ofiarujemy pomoc
wielki przyjmować zamówienia na rzeczowe dzieło.

Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 27 sierpnia św.
biskupa; w kalendarzu słowiańskim Przedzista-
Wschód słońca o godzinie 5 minut 2 zachód o godzinie
10 minut 14.

Długość dnia 14 godzin 1 minuta.
Dnia 27 sierpnia 1492 wstąpienie na tron Jana Olbrachta.
1566 przeprawa przez Dniestr na Wołoszczyznę Jana Zamoys-
kiego. — 1610 król Władysław na tron moskiewski za-
mianowany. — 1764 sejm elekcyjny. — 1831 utarczka, w Zelo-

Po jutrze, w poniedziałek dnia 28 sierpnia Au-
biskupa; w kalendarzu słowiańskim Wyszomirja.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 4, zachód o godzinie 6 mi-
nut 14.

Długość dnia 14 godzin 1 minuta.
Dnia 28 sierpnia 1514 rozprawa z Moskwą nad Berezyną.
Dział muszkiety przeciw Polakom. — 1831 zwycięstwo pod
Przemysłem i Rogoźnicą.

Z Krotoszyńskiego, 24 sierpnia. (Brak To-
warstwa Przemysłowego. — Potrzeba wykładów o
miarach i wagach. — Dwa szlachetnie w tym
działających obywateli w Krotoszynie. — Sta-
rany zamiar utworzenia Towarzystwa Przemysło-
wego w Krotoszynie. — Przed kilku miesiącami mieliśmy
nadziej, iż w powiecie krotoszyńskim, tak jak w innych mia-
steczkach, zawiąże się towarzystwo przemysłowe, mia-
jące w miejsce powiatowe, gdzie obywatelstwo chętnie ta-
stowarzyszeniu. Nie będnym wyliczać powodów tego
niepowodzenia, są bowiem podstępne, powiemy tak, iż tylko
tego najwięcej hamulcem rozu moralnego, przemysło-
wego i dobrobytu był i jest w wielu brak owy strach życia do-
wego, która podnieca do pracy około dobra ludzkości, porwa
do poświęcenia się bez granic.
Jak wiadomo, mając do przyszedłego roku w całym
powiecie wprowadzone nowe miary i wagi, opierające się
wielom dziesiętnym.

Z uwagi, że niezastosowanie się do nowej ustawy ulegać
karom kodeksu karnego i że znajdują się niegodziwi indy-
widuali, którzy korzystając z niewiadomości mieszczan i chłopków,
rozwiązują na szkodę nieświadomych manewra zwłaszcza, że
nazw i znaczenia nowych miar i wag wielką w porówna-
niu do dotychczasowych zachodzi trudność, każdy uczynia po-
sposobem zawiadomienia się z nowymi miarami i wagami.
Oświeceniom nie tyle takie zawiadomienie się sprawia mo-
dualność, iż jednak rzecz przedstawia w obec mniej oświeco-
nych, w których nie książki i drukowane wskazówki, lecz słowo
i zrozumienie wyłożone do pożądanego prowadzi celu. To
mimo to też powód dwóm obywatelom miasta Krotoszyńskiego,
p. Karolowi Kucharskiemu i p. Luczkowskiemu, nau-
czycielom, do powzięcia nader szlachetnej myśli zwołania obywa-
w zeszłą niedzielę na wykład o nowych miarach i wagach;
Kucharski, zawsze skory do spełniania czynów godnych i szla-
chetnych dał i urządził bezpłatnie w sposób najprzejrzystszy
w sali, a p. Luczkowski wyłożył wykład swój metodą po-
równawczą, każdemu zrozumiałą. Jak nam powiadano było blisko
tysiąc osób i starych obywateli na owym wykładzie, a będzie
podobnych tych jeszcze przynajmniej z osiem do niedzielę od go-
dy 5 do południa. Oby za przykładem panów Kucharskiego i Lucz-
kowskiego poszli i inni obywatele w innych miastach i miastecz-
kach, również i państwo nauczyciele miejscy, gdyż oświeceni
podadzą mu wskazówkę przestrzegania interesu swego w ku-
pi i sprzedaży i oddalą od nich nieporozumienia i straty,
które z niewiadomości powstają i powstaną.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że w Koźmi-
n iucyatywny pewnego młodego obywatela, zawiąże się a może
już zawiązało, towarzystwo tamtejszych przemysłowców pol-
skich. Szczęść Boże! Koźmin, jak się zdaje, będzie pierwszym
powiatem w powiecie, które wstąpi na drogę podtrzymującą prze-
ciw moralności.

(m.) **Bnin, 23 sierpnia.** Niedzielne posiedzenie Towar-
stwa Przemysłowego, zajął przez odczytanie kilku ustępów
książki Smilesa „Self-help”, ośm niemieckim zainteresował stu-
dentów. Następnie ogłoszono rezultat zebranych wiadomości statys-
tycznych w Bninie, w Kórniku bowiem zebrano je dopiero mię-
niemi. Pokazało się, że Bnin przeobraził surowych mate-
riałów przeszło za 15,180 tal. i tak 36 szewców, pomimo, że
podjeżdżają tylko reparacje, wyrabia skór za 5200 tal., ku-
rzy 11 w rabinie rocznie do 12,000 skórek, na które wydają
szkło 7000 tal. U kowali, którzy po części dostają żelazo na
młotowne roboty, własne wyłady obliczyć się nie dają; węgli
szlakowców potrzebują oni rocznie za 700 tal. Stolarzy mamy 3,
wyrabiają najmniej za 1000 tal. desek; tylni stelmachów, któ-
ry potrzebują różnego drzewa za 1200 tal. Dodac do tego
mają piekarników, rzemieślników, kramarzy i szynkarzy a zdziwimy się
jakież procent opłaca nasze miasteczko od własnego kapitału
pracy.

Zapiszmy polskich zabobonowców jest w Bninie w ów-
czn bieżący: Dzien. Poznański 3 egzemplarze; Ogr-
dowa 4; Przyjaciela Ludu 8; Tygod. Wielkopolski 1.
Przyjaciela Dzieci i Młodzieży 2; Sobótki 3; Ty-
godnik Katol. 1; Ziemiańska 1. Nadto członkowie Towar-
stwa, mają sposobność korzystania tak z pism trzymanych przez

Sprzedaż konieczna.
Nieruchomości w mieście Poznaniu na przed-
mieściu Rybakach pod No. 6 i 7 położona,
zamekni Balbiny Niklausa z Janickich
młodej, która z obiektem móg 1,10 na
budowlany, z wartości użytku na
150 tal. podana, sprzedana być ma w celu
wymusowego wykonania drogą sabbastacyj-
niecznej (3599)

Wtorek dnia 26 wrze-
śnia rb. przed południem
o godz. 9

W lokalu tutejszego królewskiego sądu po-
towanego w pokoju pod 13.
Poznań, dnia 12 czerwca 1870.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Rydl.

Ucznia do handlu żelaza poszukuje o
października r. b.

M. Lehman
w Kościannie.

Osiedliłem się w Ostrowie.
Dr. Ant. Broekere,
lekarz praktyczny, chirurg i aku-
szer. (4596)

Bank hipoteczny
w **Melningen** daje na miejskie i wiejskie
posiadłości pożyczki wypowiadające
nie wypowiadające z **amortyzacją** wa-
luty w gotówce al. par. Blizszych szczegó-
łów udzieli upoważniony przez jenerała
agentura (4246)

Julian Reichstein,
Poznań, Hotel de France.

Wale Zebranie To-
warzystwa rolniczego
dla powiatu Inowrocławskiego od-
będzie się w **Inowrocławiu**
w **piątek dnia 1 września**
rb. o godz. 12 w poł. w lokalu r.
Wituskiego, na które wszystkich
uprzejmie zaprasza (4516),
Dyrekcja.

Biegle szwaczki do
bielizny znajdują stałe zatrud-
nienie w fabryce bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann
Sapieżyński plac 1a.

Bank hipoteczny
w **Melningen** daje na miejskie i wiejskie
posiadłości pożyczki wypowiadające
nie wypowiadające z **amortyzacją** wa-
luty w gotówce al. par. Blizszych szczegó-
łów udzieli upoważniony przez jenerała
agentura (4246)

Losowanie dzieł artystycznych
na rzecz ogólnego niemieckiego zakładu inwalidów
zakończono zostało w skutek spóźnionego przybycia dzieł artystycznych dla wystawy w król. pałacu kryształowym, spowodowanego przerwaniem komunikacji, za najwyższym pozwoleniem na
dzien 1 września 1871 roku.

Za monachijskie Stowarzyszenie artystów.
ZARZĄD.
Profesor **K. Knoll.**
F. Wagner, sekretarz.

Na **W. Ks. Poznańskie** w **Królestwie Pruskim** przegli następujący panowie **składy główne**, do których zapytania i zlecenia żask. przesyłać należy.
Monachium, w lipcu 1871.
Panowie **Gustaw Vötske** w Bydgoszczy, — **Ikker,** kamelarz w Pile, — **J. H. Kaul** w Poznaniu, — **W. Leutke** w Międzyrzeczu, — **Dr. A. Eckert** w Środzie.

Towarzystwo (Przewodnik elektryczny). Kłasy, Gaz
toruńska, Sobótki, Przyjaciela Ludu, Ogródowa,
Tyg. Wielkopolski jako też biblioteki jego, a narazie
z chętnego wypożyczania przez miejscowych księży książek lu-
dowych.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Tygodnika Wielkopolskiego** No. 35 wy-
szedł z druku i zawiera: Polici, Polanie i Wielkopole
przed nastaniem Polski. W. A. Maciejowski. (Ciąg dalszy). —
Historia siwego włosa. Powieść Władysława Łozińskiego. (Ciąg
dalszy). — Toast na cześć Wielkopolski, wiersz Kornela Uje-
skiego. — Z piśmiennictwa politycznego. Dr. Libelt. — Kores-
pondencya ze Lwowa. — Przegląd literacki: Bank zabezpiecze-
nia na życie dra Rejowskiego. Wycieczka do Saskiej Szwa-
caryi przez Hr. na Lodowej Turni. — Pokłosie. — Skrzynka do
listów. — Ogłoszenia.

*** U A. Hirschwald** w Berlinie wyszły prace dr.
J. Zieliwskiego „Ueber die congenitale Luxation des
patella,“ tudzież „Ueber die Amputation des penis
mit der galvanocautischen Schneideschlinge“ prze-
druk z Archiv für klinische Chirurgie T. XII.

*** Pp. Gebetner i Wolff** w Warszawie, własnym na-
kładem wydają wszystkie prace dramatyczne **Aleksandra**
Frederya (ojca). Naktad ten będzie znacznym, bo każdy tom
w dziesięciu tysiącach egzemplarzach. Cena nader dostępna —
jeśli informacje nasze nie mylą nas, to cena każdego tomu na
Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie wynosić ma
10 sgr.

*** Sobótki** wyszedł z druku No. 35 i zawiera: Po-
wiastka z roku 1795 przez Paulinę z L. Wilkońska. — O prze-
znaczeniu kobiet. — Nie dmijcie wichry. Wiersz Aleksandra Fr.
— Pogadanki o przemysle i przyrodzie. — Najważniejsze
momenta z dziejów architektury. — Międzynarodowa wystawa
w Londynie. Dział sztuk pięknych. (Z rycina). — Przyczynki
do wspomnień Ewni czyli Adam Mickiewicz we Włoszech. —
(Ciąg dalszy). — Szarada. — Korespondencya Redakcyi.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.			Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min. pora dnia	Do	godz.	min. pora dnia	
Trzemeszna.....	3	55	rano Skwierzyny.....	6	45	rano
Wrześni.....	3	55	— Pleszewa.....	7	—	—
Wągrowca.....	4	—	— Wągrowca.....	7	20	—
Krotoszyńska.....	7	5	— Gniezna.....	8	—	—
Obornik.....	8	30	— Kurnika.....	8	30	—
Ostrowa.....	8	50	— Strzałkowa.....	12	15	po
Cylichowy.....	9	10	— Gniezna.....	1	15	po
Gniezna.....	2	55	po Obornik.....	6	—	wie
Strzałkowa (Słupcy).....	3	10	po Krotoszyńska.....	8	—	czor
Gniezna.....	6	55	wiel. Cylichowy.....	8	25	—
Kurnika.....	6	55	czor Ostrowa.....	9	10	—
Wągrowca.....	7	5	— Wągrowca.....	11	30	—
Pleszewa.....	8	15	— Trzemeszna.....	11	45	—
Skwierzyna n. W.....	8	15	— Wrześni.....	11	45	—

Plan jazdy

przybywających do Poznania pociągów.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.		Wrocławski.	
Przybywa.		Ochodzą.	
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o godz. 4 m. 54.		Pociąg osob. 1-4 kl. rano o godz. 5 m. 4.	
Pociąg mies. 2-4 kl. - - - 7 m. 31.		Pociąg mies. 2-4 kl. - - - 8 m. 14.	
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - - 3 m. 34.		Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - - 4 m. 3.	
Pociąg mies. 2-4 kl. wiecz. - - 8 m. 42.		Pociąg mies. 2-4 kl. po poł. - - 7 m. 48.	
W kierunku z Wrocławia do Stargardu.		Stargardzki.	
Przybywa.		Ochodzą.	
Pociąg mies. 2-4 kl. rano o godz. 8 m. 13.		Pociąg mies. 2-4 kl. rano o godz. 8 m. 26.	
Pociąg osob. 1-3 kl. - - - 11 m. 4.		Pociąg osob. 1-3 kl. - - - 11 m. 14.	
Pociąg mies. 2-4 kl. po poł. - - 3 m. 34.		Pociąg mies. 2-4 kl. - - - 4 m. 3.	
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - - 10 m. 47.		Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - - 11 m. 33.	

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

*** Młaka.** Berlin, 26 sierpnia. Młaka pszenna pr.
100 kilo netto, nr. 0 10¹/₂ — 9¹/₂ tal. nr. 0 i 1 9¹/₂ — 9 tal. rżana
nr. 0 7¹/₂ — 1/2, nr. 0 i 1 7¹/₂ — 6¹/₂ tal.
Poznań, 27 sierpnia. Młaka pszenna nr. 0 i 1 4¹/₂ —
tal. 1/2, młaka rżana nr. 0 i 1 3¹/₂ — 4 tal. plac. za cent. bez
akcyzy.

Wiadomość kantoru loteryjnego S. Litthauera.

Przy odbytem dnia 23 sierpnia rb. ciągnięciu 4 klasy frank-

furtki 160 loteryi miejskiej wyciągnięte zostały następujące

większe wygrane:
A. Wygrane po fl. 1000—20,000.
No. 6¹/₂ flor. 20,000. No. 9397 fl. 4000. No. 25,291 fl.
2000. No. 1773 fl. 1000.
B. Wygrane po fl. 100—400.
Flor. 400 No. 3751. 7253. 11,470.
Flor. 200 No. 4650. 7634. 7925. 8705. 12,815. 20,049.
Flor. 100 No. 53. 80. 776. 1870. 2933. 5170. 6963.
S183. 11,510. 11,807. 15,505. 15,773. 17,448. 24,468. 25,425.
Inne mniejsze wygrane przejrzyć można w kantorze lote-
ryjnym Wilhelmski plac No. 17.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 sierpnia.

BAZAR. Mielecki z Nieszawy, Kaczmarski z Nekli, Kzi-
jowski z Zawor, hrabia Potworowski z Przysieki, Zoi-
towski z Ujazdu.
HOTEL PARYSKI. Rakowski z Miostawia, Lukomski z Mo-
gila.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wilkoszewski z Magnuszewic,
Hunze z Lipska.
HOTEL RZYMSKI. Piekiewicz z Berlina, dr. med. Zętownski
z Krakowa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Rożnowski z fam. z Arcu-
gowa, Taczanowski z Choryni.
HOTEL BERLINSKI. Buniński z Warszawy, panna Kowalska
z Wroniek.

Gielda poznańska, 26 sierpnia.

Wiadomości giełdowe.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano interesów.

Gielda berlińska, 25 sierpnia.

Tendencja giełdy pozostała dziś ta sama co przez cały tydzień: usposobienie jej stałe, bez ochoty do zawierania inte-

resów a obrót mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. (4¹/₂%) 99¹/₂ p.
Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101¹/₂ plac. Obl. pstwa (3¹/₂%) 85
plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3¹/₂%) 125 plac.

List zast. Zachod.-prusk. (3¹/₂%) 80 żądano, dto (4%)
89 plac, dto (4¹/₂%) 96 plac. Pozn. nowe (4%) 90¹/₂ plac.
List. rent. Pozn. (4%) 93¹/₂ plac. Prusk. (4%) 93 plac.

Walory zagraniczne: Austr. rent. arbr. (4%) 57¹/₂ plac.
Rent. papier. (4¹/₂%) 49¹/₂ plac. Losy z r. 1854 (4%) 73 plac.
Losy kredyt. z r. 1858 101¹/₂ plac. Losy z r. 1860 (5%) 86
plac. Losy z r. 1864 (4%) 78 plac. Rosyjska pożyczka
prem. z roku 1864 (5%) 120¹/₂ plac. Rosyjska-polska
oblig. skarb. (4%) 71¹/₂ plac. Polskie certif. Lit. A. po
300 złp. (5%) 93¹/₂ plac. dto czastki po 500 złp. (4%)
101¹/₂ plac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70¹/₂ plac.

Listy likw. 59¹/₂ plac. Włoska pożycz. (5%) 58¹/₂ plac.
Rumyńska pożycz. (8%) 87¹/₂ plac. Rumyńska oblig. kej. (7¹/₂%)
42¹/₂ — 1¹/₂ plac. Turcka pożycz. 45¹/₂ plac. Amer. pożycz.
(6%) 96¹/₂ plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mind 162¹/₂ plac.
Galic.-karola Ludwika 104¹/₂ — 1¹/₂ plac. Austracko-francus.
212¹/₂ — 11¹/₂ plac. Warszawa-wiedeń. 78¹/₂ plac. Bismarł itd.

Austrack. kredyt. mob. 159¹/₂ — 8¹/₂ — 9¹/₂ plac. Poznański. prow.
115 plac. Szlask. stow. bank. (4%) 129¹/₂ plac. Certify. hip.
Hubnera (4¹/₂%) 99¹/₂ plac. Hausen (4¹/₂%) 95¹/₂ plac. Benkel
(4¹/₂%) — żąd. Meinig. (4¹/₂%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113¹/₂ plac. ldr.
110¹/₂ plac. suwereny 6 21¹/₂ plac. nap. 5 9¹/₂ plac. półimper.
5. 15 plac. dell. 1 11¹/₂ plac. Ziota w sztabach funt celny 459
plac. Srebra funt celny 29. 18 plac. Zagraniczne banki 99¹/₂ plac.

— Austr. bank. 82¹/₂ plac. Rosyjsk. banki. 80 plac.
— Dyskonto bankowe 4

Pszenica: per 1000 kilo w miejsc 58—77 tal. wedle ja-
kości żąd.; per 1000 kilo na lipiec-sierpień 75, sierpień-wrze-
sień 75, wrzesień-październik 73¹/₂—74¹/₂—74, październik-listopad
72¹/₂—73¹/₂, listopad-grudzień 71¹/₂—72¹/₂ tal. pszenica. Żyto: per
1000 kilo w miejsc 47—53¹/₂ tal. wedle jakości żądano, stare
50—51 z kolei, nowe 51¹/₂—52¹/₂ tal. z kolei pszenica, na li-
piec-sierpień i sierpień-wrześień 50¹/₂—51¹/₂, wrzesień-październik
i październik-listopad 50¹/₂—51¹/₂, listopad-grudzień 50¹/₂—51¹/₂—
3¹/₂ tal. pszenica. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39
—57 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejsc
31—53 tal. wedle jakości żąd. pszenki zachodnio pruski 45,
nowy szlaski 45—46¹/₂, marchijski 44, pomorski 45—48 tal.
z kolei plac, na lipiec-sierpień 44—45¹/₂, sierpień-wrześień —
wrzesień-październik 43—44¹/₂ tal. plac. Groch: per 1000 kilo
do gotowania 52—61 tal, na paszę 44—51 tal. Rzep: per 1000
kilo w miejsc 106—116 tal. Rzepik: 105—114 tal. Olej
rzepiowy: per 100 kilo w miejsc 28¹/₂ tal. żądano, na sier-
pień 27¹/₂—28¹/₂, sierpień-wrześień 27 tal., wrzesień-październik
28—27¹/₂—28 tal. plac. Olej iniany: per 100 kilo w miejsc 12¹/₂ tal,
na sierpień 13 tal., sierpień-wrześień 13—12¹/₂ tal., plac. —
Okowita: per 100 litrów po 100%—1000% w miejsc
bez beczki 18 tal., 14 sgr. plac, ze śpiżka 18 tal. 7—11 sgr.
pszenica, na sierpień i sierpień-wrześień 18 tal. 5—10 sgr.,
wrzesień-październik 18 tal. 1 do 10 sgr., październik-listopad
17 tal. 18—20 sgr., listopad-grudzień 17 talarów 14—16 sgr.
pszenica.

Gielda wrocławska 25 sierpnia

Żyto: per 2000 fnt. późniejsze terminu wyżej; na sierp.
i sierpień-wrześień 47¹/₂ tal. żądano, wrzesień-październik 47¹/₂—
1¹/₂—3¹/₂, październik-listopad 47¹/₂—48 plac. pszenica, listopad-
grudzień 48 tal. pszenica i żądano. Pszenica: na sierpień 71
tal. żądano. Jęczmień na sierpień 42¹/₂ talara żądano.
Owies na sierpień 41 tal. żądano, wrzesień-październik 39
tal. pszenica, kwiecień-maj — tal. Rzep na sierpień 108 ta-
larów pszenica. Olej rzepiowy wyżej; w miejsc 13¹/₂ tal. żądano,
na sierpień i sierpień-wrześień 13¹/₂ tal. żądano, wrzesień-
październik 13¹/₂ plac. pszenica, październik-listopad 13¹/₂ tal. żądano.
Okowita: stałe; per 100 litrów po 100% w miejsc 17¹/₂ tal. żądano
17¹/₂ tal. pszenica; na sierpień i sierpień-wrześień 17¹/₂ tal.,
wrzesień-październik 17¹/₂ tal., październik-listopad —, kwie-
cień-maj 17¹/₂ tal. pszenica.

Na targu	W arebrn. za szefel pruski	W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celny = 100 kilogramów
pszenica biała	piekna. 6r. pośled.	piekna. 6r. pośled.
pszenica żółta	tal. sgr. i fen. pośled.	tal. sgr. i fen. pośled.
Żyto	91—93 87 77—84	7 11 — 7 2 — 6 20 —
Jęczmień	90—91 88 77—84	7 7 — 6 29 6 — 6 20 —
Owies	62—63 60 57—58	5 — — 4 23 — 4 18 —
Groch	46—48 43 39—41	4 10 — 3 33 6 — 3 21 —
	30—31 23 26—28	4 8 — 3 26 — 3 22 —
	67—73 64 57—61	5 12 — 4 22 — 4 15 6 —
		za 100 kilogr. netto.
		Towar piekny 6r. pośled.
		tal. sgr. i fen. pośled.
		11 7 — 10 20 — 9 27 6 —
		10 20 — 10 — 9 7 6 —
		9 5 — 8 17 6 — 8 2 6 —

Podpisana Ekspedycja przyjmuje przedpłatę na

Portret

litografowany naturalnej wielkości popiersiowej

Mikołaja Kopernika

podług

R. Ghrilandajo

rysowany przez

Biuro streceń
guwernerów, guwernantek
i bon Francuzek
Pani Zaleskiej,
dawniej uczennicy Hótelu Lambert w
Paryżu, rue Brochant 11. (Batignolles)
Obecnie dostać można guwernerów,
guwernantek i bon za niższe jak przed
wojną, wynagrodzenie.

Wolfsohna Bazar
ul. Szeroka No. 1.
poleca swój bogaty skład **trzewików**
i **butów** najwyborniejszej roboty po do-
stępnych cenach. (4582)
Trzewiki dla dzieci w najwię-
kszym wyborze.
Wolfsohna Bazar,
ul. Szeroka 1.

Termometry
na kapelusze jako i na kokardy
poleca. (4590).

M. Zadek mł.
Nowa ulica 4.

Lombard
J. Mondrégo,
w Poznaniu, (Chwaliszewo 39)
wypożycza na fanty **pieniądze** i przy-
muje takowe na przechowanie po 6 od sta.
[4602.]

Z powodu przeprowadzenia się
całkowita wyprzedaż
towarów lokciowych itd., najcieńszych
pikowych kołder i serge de Berry po
bardzo tanich cenach. (4604.)
Salomon Masur
Wroniecka ulica No. 24.

Od 1 października przenoszę
skład herbaty
na ul. Wilhelmowską No. 13 obok
Banku królewskiego. (4601.)
F. Dmochowski.

Cygaro
La Preciosa
dobrze odleżałe po 15 tal.
za tysiąc poleca (4597)
T. Luziński.

Wielkie anana-
sy bez koron polecają
W. F. Meyer i Sp.,
Wilhelmowski plac 2.

Wino Shery,
Madere, Port-
wein i francu-
skie wina po cenach
umiarkowanych poleca (4598)
T. Luziński.

T. Luziński.

Egzaminowana nauczycielka, Nauczycielka Polka, muzykalna, po-
biega w muzyce, poszukuje umieszczenia szukać miejsca, do dzieł początkujących.
od 1go października. Bliższa wiadomość Bliższa wiadomość w eksped. Dziennika Po-
[4585]. znańskiego. [4545]

Stangena 17 podróż towarzyska
na Wschód.
Odebrawszy już z wielu stron przyrzeczenia udziału, mamy zaszczyt zapowie-
dzieć niniejszem podróż powyższą. Takowa rozpocznie się dnia 16 października
r. b. i idzie na Wiedeń, Pecz do Carogrodu, następnie dalej do Smyr-
ny, Efezu, Rodus, Cypru, Beyrutu. Ztamtąd przedsięwzięcie się
bardzo zajmującą podróż przez Libanon i Antilibanon do Damaszku,
Tiberyady, Jeziora Genezareth, Kapernaum, Nazaretu, Si-
chem, Jerzolimę, Betlehem, Jerycho i Martwego morza.
Koniec podróży tworzy kraj cudowny pyramid, gdzie Port-Said,
Suez, Kairo i Aleksandrya zwiedzane będą. Powrót na Moriu,
Tryest.

Piękniej i zupełniej podróży do kraju historii, cudów i bajek, jak ta
ledwo pomyśleć można, kierować nią też będziemy, osobiście.
Trwanie podróży 82 dni. **Cena 160 Napięconorów** za jazdę, ży-
cie wraz z winem, przewodzą, tłumaczami, jako też wszystkimi środkami trans-
portowymi do podróży po lądzie i wycieczek. Prospekty bezpłatnie. Obszerne
programy 10 sgr. Zgłoszenia do [4580].

Stangena biura podróżowego
(Beise-Bureau),
Berlin, Markgrafenstrasse 43.
jako też do **Stangena biura anonsów, Wrocław,**
Karlsstrasse 28.

Uniwersalne kotły parowe
do
prania bielizny.
Przy użyciu mydła i wody można
za pomocą tego kotła w dniu jednym
tyle wyprać bielizny, ile doskonała pra-
czka w czterech dniach dostawia jest w
stanie.

Bielizna nie psuje się wcale, jak to
ma miejsce przy praniu jej ręką lub ma-
chiną do prania.
Oszczędzone paliwo, czas oszczędzony
i wszystkie inne korzy-
ści opłacają cały aparat już po kilku-
razowym użyciu.

W W. Ks. Poznańskim do nabycia przez
A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny
Poznań, plac Sapieżyński 1a.

Cierpiącym na nerwy i cho-
rym na żołądek.
Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.
Berlin, 13 maja 1871. Zna moja, od lat wielu cierpięca na ner-
wy i żołądek, używa pańskiego piwa zdrowia z wysoka słodowego z wi-
docznym skutkiem. Cierpięca ludzkość niechaj będzie wdzięczną wy-
nalezcy tego piwa, że jej dopomógł do podobnego środka leczącego.
Hanse, sługa w tajnej kancelarii urzędu generalnego pocztowego. —
Proszę Pana o przysłanie pańskiej słodowej czekolady zdrowia No. 1 za
dołączone pieniądze. **Lehmann,** nadlekarz w Poczdamie. — Po-
niskie słodowe karmelki piersiowe były skuteczne przeciw
kaszlowi. **F. von Baranay** w Pilźnie. [4579]
Skład główny w Poznaniu u **Braci Pless-**
ner, Rynek 91 i **Frenzel i Sp.,** Wrocław-
ska ul., skład uboczny u **A. Podgórnego**
w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgosz-
czy, u **A. Hoffbauera** w Nowymyślu,
u **H. Cassiela** w Sreńm, u wdowy **Berly**
Kunz w Książu, u **Michala Badt** w Swa-
rzędzu, u ekspedynta poczty **Raschke** w Borku i
u **Marcusa Witkowskiego** w Czerniejewie.

Allen, welche Annoncen
in einer oder mehreren — in hiesigen oder auswärtigen Zeitungen zu veröffentlichen haben, offe-
riren wir,
wenn sie Mühe und Nebenkosten sparen wollen,
die Dienste unseres weitverbreiteten Institutes, welches, von Autoritäten aller Art begünstigt, seit
vielen Jahren sich zur Aufgabe macht, dem inserierenden Publikum die sorgsamste Ausführung aller
Aufträge zu sichern und gleichzeitig durch Regie, Pachtverträge und Monopole in der Lage ist,
angemessene Vergünstigungen zu gewähren.

Haasenstein & Vogler
hat folgende eigene Domicile, welche sich den Inserenten hiermit angelegentlichst empfehlen:
Basel, Erfurt, Hannover, Nürnberg,
Berlin, Frankfurt a. M., Köln a. Rh., Prag,
Breslau, St. Gallen, Lausanne, Stuttgart,
Chemnitz, Genf, Leipzig, Wien,
Danzig, Halle a. S., Lübeck, Zürich,
Dresden, Hamburg, München.
Repräsentation an anderen Plätzen des In- und Auslandes durch
zahlreiche Local-Agenturen.
Haasenstein & Vogler,
Annoncen-Expedition.

Opieka, ratunek w cho-
lerze!
W roku 1866 obroniłem i uratowałem od
cholery przez znany mój środek wiele ty-
sięcy ludzi. Jeżeli takowy jest przy ręku
zaraz przy pierwszym pojawieniu się choro-
by, jeżeli zaraz wewnątrz i zewnętrznie
użytym być może, to nikt nie umiera. Cała
nawet wściecalone przezeń zostali.
[4587].
Dr. Netseh, Drezno,
Ammonstr. 30.

Zbadana gorzka
wódka choleryczna
uznana wielokrotnie za skuteczną
7/2 butelki po 10 sgr.,
1 butelki po 6 sgr.
[4594].
Hartwig Latz,
74 św. Marcina 74.

Dr. Stoughton'a
Elixir de Sellerie
Maść z la Vanille
Smaczny nader tkiar
stolowy
Najnowiejszy środek przeciw im-
potencji.
Przyjemnie drażniący
wpływ tego eliksiru złotego z
najostatniej koncentracji selerów
w połączeniu z innymi współdziałają-
cymi wegetabiliami, na cały organizm
mianowicie na **aparat moczowy**
i **pleciowy** wywodzi w wielu
tysięcy osób obu płci w najb-
wieniej. **Modułowana si-**
la męska i pełnia wracają
przy użyciu tego eliksiru nawet u
najstarszych osób, czego
dowodem niezmienne uznania. Cena
butelki wraz z przepisem użycia, ob-
jaśnieniem to **wszystko bli-**
żej, tal. 1, butelki 15 sgr. Do
nabywania na **Seslek i Prun-**
u importera **H. L. Rockmann**
Wrocław, Büttnerstrasse 7. Skład
generalny dla obwodów rejencyjnych
poznanskiego i bydgoskiego i janów
Braci Mielie w Pozna-
niu. Składy u pp. **Jakoba**
Appla, A. Cichowicza, J.
N. Leitgeba i **H. Kna-**
stera (3056).

Nastrzykiwanie Galéne
leży bez bólu w trzech dniach ka-
żdy wpływ proszaty tak powstający
jak rozwinęty i zupełnie zastarzały.
Jedyny skład na Berlin:
Franciszek Schwarziöse,
Leipzigerstrasse 56.
Cena butelki wraz z przepisem n-
cia 2 tal. (428)

Wody mineralne
prawdziwe: Eger Salz, Ems Kessel i Krähen-
chen, Billn, Karlsbad Mühl i Schloss, Iwo-
nicz, Kissingen Rakoczy, Marienbad Kreuz,
Seiters, Schwalbach, Hunyadi, Vichy i Wil-
dungen, także sole rozmaite do kąpiel pole-
ca (4362).

J. Jagielski w Rynku 41.

Główne Stowarzyszenie agronomiczne w obwodzie rejencyjnym poznańskim urządzi w połącze-
niu z Stowarzyszeniem centralnem dla obwodu noteckiego w maju roku przyszłego
w mieście **Poznaniu**

Wystawę prowincjonalną
dla
gospodarstwa polnego i leśnego, rzemiosł i przemysłu
połączoną z
międzynarodowym targiem bydląt, rozplod
wycieczkami.

Lubo wystawa przeznaczona jest głównie dla hodowników i producentów prowincji poznańskiej
to jednak i hodownicy i producenci sąsiednich prowincji nie mają być odpychani i równie im nadane
do premii itd. prawa jak pochodzącym z prowincji poznańskiej. Dla handlarzy przeznaczony jest
targ na bydło rozplodowe i machiny, na którym nie ma premii. Co do wycieczek ogłoszone zostaną
niezadługo potrzebne szczegóły. Wszystkie zgłoszenia i zapytania przesłać należy do podpisanego do
Dombrowki nad kolejną marszajsko-poznańską. (4136).

Prezes komitetu wystawy
von Tempelhoff.

wrocławskie stowarzyszenie agronomiczne
orka parowa o nagrody
odbędzie się dnia 5 września r. b. w
Bettlern
pod Wrocławiem od 9 godziny z rana do 4 godz. po południu.
Bilety po 1 tal. są do odebrania w tutejszym biurze centralnem sto-
warzyszenia, Salvatorplatz 8, na parterze, lub na miejscu orki
przy kasie. (4581)

Dominiom Gurówko pod
Gniezmem potrzebuje zaraz
kucharza, kawalera,
któryby się ogrodem i polowaniem
trudnił. Osobiste przedstawienie
jest konieczne. (4599).

Dobra wiejskie
każdej zadaniej wielkości w W. Księstwie
Poznańskim dobrze położone, wskazuje do
korzystnego nabycia. (3971)

Gerson Jarecki
Magazyńska ul. 15 w Poznaniu
Pupilarnie zabezpieczone hi-
poteki każdej wysokości
ści na dobrach rycerskich loko-
wane kupuje każdego czasu po naj-
mniejszych cenach. (1730)

Józef Radziejewski
w Poznaniu, ul. Wrocławskiej 18.

Superfosfat
z węgla z kości resp. popiołu z
kości z król. pruskiej chemicznej
fabryki w Schoenebeck poleca jak
najtaniej z tutejszego składu
S. A. Krueger,
4274 Poznań, Fryderykowska ul. 32a

Friedländera
interes machinowy i komisyjny
13. Schweißnitzer Stadtgraben,
poleca najwyborniejsze maszyny z gwarancją i przy najlepszych poleceniach
Lokomobile i młockarnie Horn-
byego & Sons, podające jak największą doskonałość, trwałość
czysty on lot, zboże zupełnie na targ, zdadne, dowolne sortowanie i wielką
oszczędność paliwa. (4356)
Hunta wytrząsacze koni, drille i wszystkie ma-
chiny agronomiczne, wagi itd.

Zarodowa owczarnia
w Jezewie.
Dnia 1 września rozpoczynam sprzedaż moich
baranów, które dają czesankę (pochodzenia ma-
tki Kleponów, barany zaś Saatel) po stałych cenach
od 25 do 50 tal. Pojazdy za poprzedniem zamówie-
niem będą w Łabiszynie i Barcinie.
(4271)
Z uszanowaniem
Maks Holz.

J. Jagielski w Rynku 41.

Główne Stowarzyszenie agronomiczne w obwodzie rejencyjnym poznańskim urządzi w połącze-
niu z Stowarzyszeniem centralnem dla obwodu noteckiego w maju roku przyszłego
w mieście **Poznaniu**

Wystawę prowincjonalną
dla
gospodarstwa polnego i leśnego, rzemiosł i przemysłu
połączoną z
międzynarodowym targiem bydląt, rozplod
wycieczkami.

Lubo wystawa przeznaczona jest głównie dla hodowników i producentów prowincji poznańskiej
to jednak i hodownicy i producenci sąsiednich prowincji nie mają być odpychani i równie im nadane
do premii itd. prawa jak pochodzącym z prowincji poznańskiej. Dla handlarzy przeznaczony jest
targ na bydło rozplodowe i machiny, na którym nie ma premii. Co do wycieczek ogłoszone zostaną
niezadługo potrzebne szczegóły. Wszystkie zgłoszenia i zapytania przesłać należy do podpisanego do
Dombrowki nad kolejną marszajsko-poznańską. (4136).

Prezes komitetu wystawy
von Tempelhoff.

wrocławskie stowarzyszenie agronomiczne
orka parowa o nagrody
odbędzie się dnia 5 września r. b. w
Bettlern
pod Wrocławiem od 9 godziny z rana do 4 godz. po południu.
Bilety po 1 tal. są do odebrania w tutejszym biurze centralnem sto-
warzyszenia, Salvatorplatz 8, na parterze, lub na miejscu orki
przy kasie. (4581)

Pomocnikowi handlowemu
obeznanemu dokładnie z prowadzeniem księ-
żek i korespondencyą wskazuje miejsce
Zapłać w Poznaniu, [4590]

Miechy do zboża
zwichlowe i płóciennę, w dobrym
gatunku, sprzedaje tanio. (4531)

M. Reizner
w Sreńm;
Skład płótna i bielizny.

Ankya klaczek odsa-
dzonych.
Dnia 6 września r. b. po po-
łudniu o 3 godzinie sprzedawa-
będzie stowarzyszenie akcyjne w-
dychodkiego Towarzystwa gospo-
darczego na dziedzińcu stadni-
krajowej w Sierakowie 30 ile in-
żna, najlepszych hteńskich klaczek
wszelkiej maści. Dnia 4 wrześ-
nia r. b. obejrzą tam będzie in-
żna te klaczkę. [4195]
podp. Radzka ziemstwa (Sander)
Właściciel domów w Sreńm, Bar-
Pastor Hartniski i Koniusz w Sreńm
Jaw Kotze

Friedländera
interes machinowy i komisyjny
13. Schweißnitzer Stadtgraben,
poleca najwyborniejsze maszyny z gwarancją i przy najlepszych poleceniach
Lokomobile i młockarnie Horn-
byego & Sons, podające jak największą doskonałość, trwałość
czysty on lot, zboże zupełnie na targ, zdadne, dowolne sortowanie i wielką
oszczędność paliwa. (4356)
Hunta wytrząsacze koni, drille i wszystkie ma-
chiny agronomiczne, wagi itd.

Zarodowa owczarnia
w Jezewie.
Dnia 1 września rozpoczynam sprzedaż moich
baranów, które dają czesankę (pochodzenia ma-
tki Kleponów, barany zaś Saatel) po stałych cenach
od 25 do 50 tal. Pojazdy za poprzedniem zamówie-
niem będą w Łabiszynie i Barcinie.
(4271)
Z uszanowaniem
Maks Holz.

J. Jagielski w Rynku 41.

Główne Stowarzyszenie agronomiczne w obwodzie rejencyjnym poznańskim urządzi w połącze-
niu z Stowarzyszeniem centralnem dla obwodu noteckiego w maju roku przyszłego
w mieście **Poznaniu**

Wystawę prowincjonalną
dla
gospodarstwa polnego i leśnego, rzemiosł i przemysłu
połączoną z
międzynarodowym targiem bydląt, rozplod
wycieczkami.

Lubo wystawa przeznaczona jest głównie dla hodowników i producentów prowincji poznańskiej
to jednak i hodownicy i producenci sąsiednich prowincji nie mają być odpychani i równie im nadane
do premii itd. prawa jak pochodzącym z prowincji poznańskiej. Dla handlarzy przeznaczony jest
targ na bydło rozplodowe i machiny, na którym nie ma premii. Co do wycieczek ogłoszone zostaną
niezadługo potrzebne szczegóły. Wszystkie zgłoszenia i zapytania przesłać należy do podpisanego do
Dombrowki nad kolejną marszajsko-poznańską. (4136).

Prezes komitetu wystawy
von Tempelhoff.

wrocławskie stowarzyszenie agronomiczne
orka parowa o nagrody
odbędzie się dnia 5 września r. b. w
Bettlern
pod Wrocławiem od 9 godziny z rana do 4 godz. po południu.
Bilety po 1 tal. są do odebrania w tutejszym biurze centralnem sto-
warzyszenia, Salvatorplatz 8, na parterze, lub na miejscu orki
przy kasie. (4581)